Nr. 134. Lwów — Czwartek dnia 14 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna zł. 1·40 | Półroczna . . . Kwartalna . . . Roczna . . .
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
CENY OGŁOSZEŃ

Dziś: Bazylego B. — Nyżyfora M.
Jutro: św. Wit. i Mod. — Łukyjana M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 „ 55
Długość dnia g. 15 m. 50
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 czerwca.

Zuchwale i impertynencko zamierzył sejm norweski rzucić rękawicę swemu królowi i tak na ostrzu noża postawić dawny swój zatarg z nim o osobną służbę konsularną. Prezydent sejmu Ullmann, wybrany przez radykalną większość, zaprojektował brutalny adres do króla, a sejm natychmiast postanowił przeprowadzić nad tym wnioskiem dyskusyę. Widocznie radykaliści chcą po prostu skończyć swe rachunki z Szwecyą i królem wogóle, w której — jak się spodziewają — naród stanie po ich stronie i po orężnej rozprawie rozerwać skandynawską unię. Wówczas radykaliści osiągnęliby swój ideał: Norwegia byłaby republiką. Dla zrozumienia adresu, który zaprojektował Ullmann, musimy kilku słowami naszkicować przebieg zatargu króla z sejmem norweskim. W roku 1881-ym po raz pierwszy radykaliści zdobyli w sejmie większość i zaraz uchwalili zniesić regularne wojsko, natomiast uznali, że Norwegia powinna mieć tylko milicyę narodową, liczącą wszystkiego 18.000 żołnierzy. Ministeryum oświadczyło wówczas, że taka reorganizacya jest szkodliwą dla kraju, bo czyni go zupełnie bezbronnym, a król stanął po stronie ministrów. W kilka miesięcy potem, gdy sejm znowu się zebrał, radykalna większość uchwaliła oddać ministrów pod sąd za nieuwzględnienie woli przedstawicieli narodu. Podczas rozprawy nad tą sprawą podniesiono jeszcze tę okoliczność, że Rada stanu, składająca się z jedynastu członków, jest tak samo winna, bo obowiązana była domagać się od rządu wykonania uchwały sejmowej, czego nie uczyniła. Zapadło tedy w sierpniu roku 1883 postanowienie postawić ministeryum Selmera i całą Radę stanu przed sądem. Wszczęła się sprawa, która trwała do kwietnia r. 1884 i skończyła się zasądzeniem oskarżonych na pozbawienie urzędów i znaczne grzywny. Król nie podpisał wyroku i pozostawił gabinet Selmera u steru, potem jednak zawarł układ z radykalistami, w czem mu sejm uległ; gabinet konserwatywny ustąpił, a na czele rządu stanął szef radykalistów Sverdrup. Od tej chwili radykaliści, odniósłszy przewagę zwycięstwa i zmniejszywszy stale się opierali, byli już niepohamowani w separacyjnych i republikańskich dążnościach. Wciąż tworzyli nowe ustawy, rozluźniające unię z Szwecyą i zmniejszające władzę królewską, ale walka z traktatowym porządkiem miała przebieg łagodny, dopóki ministeryum było radykalne. Jednak dwa lata temu król przekonał się, że nie można już tolerować tych ciągłych zamachów na unię, usunął radykalny gabinet i do steru powołał znowu konserwatystów, którzy w sejmie byli w mniejszości. Od tego czasu zatarg się zaostrzył, radykaliści jawnie zaczęli dążyć do zerwania unii i detronizacyi króla, więc najpierw wysunęli kwestyę osobnej służby konsularnej i osobnego dla Norwegii ministra spraw zagranicznych, co się nie zgadza z aktem unii, w którym powiedziano, że sprawy zagraniczne należą wyłącznie do króla i nie podlegają kontroli sejmów norweskiego i szwedzkiego, tylko są prowadzone przez szweda, mianowanego przez króla, ale kontrolowane przez stały komitet, składający się w połowie z Norwegów, a w połowie ze Szwedów. Tak też było dotychczas, a ponieważ taka organizacya istnieje na mocy wspólnego układu, przeto nigdy jednostronną uchwałą nie może być zniesiona, czego jednak nie chcą uznać radykaliści norwescy. Do tego zatargu przyłączył się inny. Gabinet Sverdrupa, zasłaniając się oszczędnością, uznał norweską flotę wojenną, jako zbyteczną tak samo, jak armię lądową, kiedy zaś stanął gabinet konserwatywny, to bez uchwały sejmowej nabył kilka okrętów. Radykaliści uznali to za naruszenie praw. Większość sejmowa uznała to jednak za naruszenie praw przedstawicieli ludu i wystosowali do króla protest, na który nie było odpowiedzi. Oto więc takie dwa zatargi dzielą sejm i króla. Dodać tu jeszcze należy, że radykaliści odebrali pensyę następcy tronu za to, że on jakoby powiedział, iż z Norwegią najlepiej byłoby rozmawiać na długość szpady i wszystkie radykalne zachcianki zniweczyć prostym marszem wojsk szwedzkich przez Norwegię. Przyrzeczono jednak zwrócić królewiczowi pensyę, jeśli on uroczyście oświadczy, że nigdy nie mówił tego, co mu przypisuje pogłoska. Oczywiście królewicz oświadczył, że skoro sejm może wierzyć jakiejś pogłosce i na jej podstawie wydawać wyroki, to on bronić się nie będzie. Tak tedy nastąpiło zerwanie, bo królewicz zwinął swój dwór norweski. Teraz radykalistom idzie o to, żeby i król zerwał z Norwegią, a sądzą, że to się uda im tak łatwo jak z królewiczem. Zapominają jednak, że następca tronu mógł tak postąpić, skoro nie bronił swej osoby, król zaś jest obowiązany strzedz unii, choćby w ostateczności wypadło mu użyć oręża. W tem leży niebezpieczeństwo tej gry, którą rozpoczynają teraz radykaliści na wniosek Ullmanna. Zaprojektowany przezeń adres do króla tak brzmi:

„Storthing uznał za konieczne zwrócić się do Waszej kr. Mości z następującem przedstawieniem. Przed z górą dziesięciu laty otoczyła się Wasza Mość rządem, który był sprzeczny z wolą narodu, a zatargi te przyczyniły się do uchwalenia, aby rząd był zgodnie z konstytucyą oddany pod sąd i potępiony, ale pomimo, że wyroku nie podpisano, rząd został usunięty. Ten rząd był zgodnie z konstytucyą oddany pod sąd i potępiony, ale pomimo, że wynikało stąd zupełnie zgodnie z ustawami, nie wykonano go, tak zamiast jedynie broń, którą naród posiada do obrony swych praw i ojczyzny. Teraz Wasza Mość znowu otoczyła doradcami, którzy takie się sprzeciwiają zaufaniu większości przedstawicieli narodu, a rząd ten wbrew wyraźnemu postanowieniu rozpoczął uzbrojenie wojennych okrętów. Naród norweski obie mowę w swych środkach obronnych jedynie tylko rękojmię własnej wolności i samoistności ojczyzny; do innych celów nie zamierzałby używać swych sił lądowych i morskich i nikomu nie przyznaje prawa rozporządzania się nimi. Przeto sejm, jako przedstawiciel narodu, zwraca się do Waszej Mości z żądaniem zastosowania się do tego wolą narodu, przypominając, że Wasza Mość dzierży władzę na mocy konstytucyi".

Dano tu zatem do zrozumienia, że król działa niekonstytucyjnie, a więc może być pozbawiony władzy. Jednak czy zarzut jest słuszny? Radykaliści twierdzą, że tak, albowiem oni tworzą ostatnią instancyą, natomiast mniejszość sejmowa dowodzi, że nie ma żadnej ustawy, któraby nakazywała rozbroić flotę, owszem, konstytucya wyraźnie głosi, że król jest naczelnym wodzem sił lądowych i morskich, a zatem powinien w granicach budżetu utrzymywać te środki obronne w jak najlepszym stanie. To też właśnie czyni rząd, a zatem nie zasługuje na zarzut.

Lewe skrzydło radykalistów chciało natychmiast przeforsować przyjęcie adresu, ułożonego przez Ullmanna, lecz rozważniejsi ich koledzy przyjęli wniosek konserwatysty Hanglanda, aby projekt adresu zbadała pierwej komisya, a dopiero potem pełna izba. Być tedy może, iż radykaliści zastanowią się w komisyi nad skutkami swego animuszu, który wobec niedostatecznej siły odpornej kraju, i pogorszyłby sprawę, w przeciwnym zaś razie, gdyby przyjęto adres Ullmanna, polityczny skandynawscy, królowi nie pozostanie nic innego, jak „wykonać wolę, wyrażoną przez Norwegię", przeciwnie Szwecya zrzec się nie może, choćby ze względu na Szwecyę, ani takżeby płazem. Na jedynie dobre wyjście, na rozwiązanie storthingu nie pozwala konstytucya, więc na gwałt tego storthingu tylko gwałtem odpowiedzieć można.

Protestów francuskich, niemieckich i tureckich przeciw układowi anglo-belgijskiemu o Afryce środkowej rząd londyński, jak się zdaje, nie bierze na seryo, chociaż one wyrażone były w formie bardzo stanowczej. Półurzędowy dziennik niemiecki *Hamb. Corresp.* podaje przyczynę tej obojętności angielskiej, bo chociaż wprawdzie owe trzy mocarstwa opierają się układowi i uważają go za nielegalny, ale w powodach, dlaczego zajęły takie stanowisko, gruntownie się różnią, w skutek czego wspólna ich akcya jest niemożliwa. Rząd angielski podobno oświadczył, że najchętniej się zgadza na zwołanie międzynarodowej konferencyi i przyjmie to, co ona postanowi. W teoryi wygląda to bardzo pięknie, w gruncie jednak jest tylko przebiegłe, albowiem Anglia wie, że taki sposób załatwienia sporu jest niewykonalny. „Konferencye międzynarodowe — pisze *Hamb. Corresp.* — nigdy jeszcze nie załatwiły żadnego sporu; one są dobre tylko wtedy, gdy mocarstwa poufnie już się między sobą porozumiały, a pozostaje tylko sformułować to, na co się przedtem w zasadzie zgodzono. Ponieważ jednak każde oponujące mocarstwo co innego zarzuca układowi anglo-belgijskiemu, a przytem powstaje jeszcze ta komplikacya, że np. to, co w owym układzie szkodzi Niemcom, jest może na rękę Francuzom i odwrotnie, przeto o zgodzie na konferencyi mowy być nie może. Każde mocarstwo musi osobno dobijać się o uszanowanie swych interesów, a to jest zadanie bardzo mozolne."

Z tego widać, że przeciwnicy ugody anglo-belgijskiej mało liczą na powodzenie swych protestów, bo istotnie nie mogą wywrzeć żadnego przymusu na Anglii, jako na mocarstwie bardzo potężnem, więc podobno cały nacisk zwrócą przeciw królowi belgijskiemu, jako jednocześnie władcy państwa Kongo. Od niego będą żądać, aby zerwał układ z Anglią, a wówczas bez konferencyi i wspólnej akcyi wróci położenie rzeczy w Afryce środkowej do dawnego stanu.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 8 czerwca.

Nareszcie po długich wahaniach, a raczej wyczekiwaniu, zdecydował się rząd na to, aby pismom polskim pozwolić na ogłoszenie ostatniej encykliki papieskiej do Polaków. Jestto ustępstwo w obec konieczności. Z początku próbowano, czy się nie uda wielkiego tego wypadku zgłuszyć milczeniem, ale kiedy się okazało, że jak to powiada poeta: „mimo carskich gróźb, mimo strażników, ceł", czyta encyklikę pokryjomu cała Polska i napawa się duchem w niej zawartym, zrobił rząd „dobrą minę do przykrej gry" i postanowił udawać, że odbywa się za jego przyzwoleniem to, co w istocie stało się wbrew jego woli. Najpierw więc ogłoszono dosłowny tekst encykliki w petersburskim *Kraju*, a teraz wszystkie dzienniki warszawskie korzystając z tej wolności, zamieściły encyklikę w tłómaczeniu *Przeglądu Katolickiego*.

To cofanie się rządu rosyjskiego, jest tryumfem głębokiego u naszej ludności uczucia katolickiego, którego nic zgnębić nie potrafi. Jak wielką zaś potęgą jest u nas to uczucie, powinni już raz wiedzieć dobrze Rosyanie, powinni się przekonać choćby tylko z corocznych procesyi „Bożego Ciała", które są najserdeczniejszym, rzecz można, wylewem uczuć religijnych Warszawy. Procesya Bożego Ciała i tego roku, mimo niepewnej pogody odbyła się ze zwykłą wspaniałością. Sklepy i okna pozamykano, jak się to mówi „na głucho", w domu pozostał chyba tylko kaleka albo chory, a wszystko zresztą wyruszyło na procesyę. Cała przestrzeń od Zamku aż ku kolumnie Zygmunta, zapełniona ludźmi, głowa przy głowie. Podczas procesyi panuje w tym olbrzymim tłumie taka cisza, że słychać nietylko śpiew, nietylko dzwonki, ale nawet furkotanie chorągwi, szarpanych wiatrem. Procesya postępuje żywym szpalerem, utworzonym przez cechy, korporacye i bractwa. Przeszło sto chorągwi wznosi się w górę, niosą je majstrowie i czeladnicy, wszyscy wyfraczeni, a ręce mają obciągnięte w białe rękawiczki. Zaszczytu niesienia baldachimu nad arcybiskupem, dostępują dygnitarze urzędowi, profesorowie uniwersytetu i redaktorowie dzienników.

Bardzo dotkliwy cios ponieśli żydzi, zwłaszcza kupcy żydowscy. Rząd rosyjski, który ich systematycznie prześladuje, wymyślił nowy środek przeciw nim. Oto mianowicie wydał rozporządzenie, że nie wolno żydom używać imion chrześcijańskich, i w ogóle nakazał, aby używali oni tylko imion, pod jakiemi wpisani zostali do metryk. Temu więc i owemu żydowi, który dotychczas podpisywał się jako Stanisław, kazano odtąd używać imienia Szmul, Jakób musiał się nazwać Janklem, a Józef Jośkiem. Rozporządzenie to zwłaszcza dla poważnych kupców, bankierów i żydów, którzy mieli styczność z wyższemi sferami towarzystwa, jest bardzo przykrem, bo ani Stanisław, ani Jakób, ani Józef, nie dawał żadnych powodów do ubliżających żartów, tymczasem w samem imieniu Josiek, dla wielu jest coś pogardliwego, kojarzy się z niem pojęcie handlarza zajęczych skórek lub wiejskiego pachciarza. Policya jednak przystąpiła do bezwzględnego wykonania rozporządzenia owego, opornym naznaczała kary pieniężne lub zdejmowała im szyldy. Żydzi więc zrezygnowawszy z używania imion chrześcijańskich, uratować dla siebie próbowali imiona biblijne, jak Józef, Jakób, Izaak, chcieli aby je mogli nosić ci, których w metrykach zapisano jako Jośków, Janklów, Icków. Wdała się w to nawet giełda warszawska i wniosła do ministeryum spraw wewnętrznych prośbę. Ostatecznie rzecz oparła się o sąd cywilny, do którego odniosło się kilku kupców warszawskich z prośbą o „sprostowanie mylnie wpisanych do metryk imion żydowskich". Wezwani jako eksperci dwaj nauczyciele religii żydowskiej w gimnazyach oświadczyli, że Józef, Jakób, Izaak, to właściwie imiona żydowskie, że przy wszystkich obrzędach musi się ich w czystem brzmieniu używać, zaś w codziennem, rodzinnem życiu zdrabnia się je na Josel, Icek lub Jankiel, podobnie jak w polskiem się są zdrobniałe imiona Jasiek, Józek i t. p. Że zaś wypaczone brzmienie imion dostało się do metryk, tłumaczyli eksperci tem, że żydzi, mając swe księgi rytualne, lekceważyli sobie dawniej metryki cywilne i że szkolarze żydowscy, nie przekonawszy się, jakie dziecko właściwie ma imię, urzędom podawali je w brzmieniu zdrobniałem, jakiem dziecko wołano — i tak n. p. zamiast Izaak, wpisywano do metryk Icek, co zupełnie się równa, jak gdyby dziecku chrześcijańskiemu wpisano do metryki jako imię Michaś. Do błędów tych żydowskich metryk miało się nadto jeszcze i to przyczynić, że kanceliści po cyrkułach, którzy prowadzą metryki żydowskie, za mało są z rzeczą obznajomieni i sami nieraz popełniają błędy. Sąd jednakże nie uznał tych wywodów, a tem samem dał aprobatę postępowaniu policyi w sprawie imion żydowskich.

Po Zielonych świętach a zwłaszcza po uroczystości Bożego Ciała, dopiero mówi się w Warszawie, że lato nastało istotnie. Na pamięć się już wie, że wyścigi niedaleko, że woda w Wiśle opada, że poziomki wnet się pokażą, i że potrzeba po cukierniach spijać mazagran. Podobnież więc było i tego roku, a najpierw co do „małej wody" na Wiśle to dała ona znać o sobie bardzo głośno. Oto bowiem dzięki temu mieliśmy całkiem formalne rozbicie się statku. „Sandomierz", jeden z parowców kursujących po Wiśle wioząc właśnie wiele towarów i 80 przeszło osób w całym pędzie uderzył o kamienie na dnie rzeki. Spód statku w jednej chwili się otworzył, woda gwałtownie rzuciła się do środka a statek począł szybko tonąć. Powtórzyły się sceny, jakie opisują nam podróżnicy, którzy przebyli takie katastrofy na morzu. Na szczęście skończyło się tylko na strachu. Spuszczono łódkę, do której wsiadło kilku ze służby i szybko popłynęli do brzegu. Tam dopiero poczęli ciągnąć linami statek ku sobie, tak że wreszcie udało się go zbliżyć do lądu o tyle, iż po kładce uratowano zagrożoną publiczność.

Rolnikom pod Jedlińskiem sprowadziło lato wcale nieproszonego gościa. Mianowicie we wsi Klwaty spadła szarańcza. Na szczęście było jej mało, pokryła zaledwie kilka morgów pola zasianych żytem. Powtóre wieśniacy zabrali się tak gorliwie do jej tępienia, że wybili w kilka dni wszystką szarańczę. Zdaje się jednak, że to nie była szarańcza, ale aż tam zagnana wiatrem gromada jętek, których masa spadła i na Warszawę.

Tymczasem w Warszawie na polach Mokotowskich zaroiło się także jak od szarańczy od biorących udział w wyścigach, amatorów sportu, a przedewszystkiem totalizatora. Wszyscy ci okazali tego roku niepospolitą wytrwałość nie leniąc się mięsić nogami rozmokłej gliny około okienka totalizatora i śledzić biegu koni, chociaż oczy zalewał deszcz rzęsisty.

Wyścigi te, może z powodu właśnie słoty, przyniosły kilka przykrych niespodzianek, jak przewrócanie się koni, ale także przyjemną, a mianowicie, że przybyła jedna nieliczna, ale dobra stajnia koni wyścigowych p. Korsaka i staje w szeregu, w którym stały dotychczas stajnie pp.: Grabowskiego, Dobrogosta, A. hr. Potockiego, hr. Zamoyskiego, P. Gnoińskiego, Lisaniewicza, Paradoksta i Reszkego. Zaraz pierwszego dnia po „Wyścigu panów", w którym zwyciężył Simon II hr. Zamoyskiego, w biegu o „nagrodę majową" 500 rubli zdobyła ją „Jolanta" p. E. Korsaka, bijąc konie Paradoxa i Reszkego. Następnie dwie nagrody „Otwarcia" 600 rs. i „Gierdawy" 400 rs. wzięły konie Reszkego „Bomboniere" i „Terragona". Siedm koni walczyło o „nagrodę Wisły" 400 rs. Zwyciężył „Roi d'Ys" p. Lichaczewa a w dwu ostatnich biegach konie p. Korsaka zajęły drugie miejsce. W pierwszym *steeple chase* wziął nagrodę dobrze znany koń p. Lisanowicza „Tuman". W biegu o „nagrodę Próby" pierwszy przybył „Parsifal" Reszkego, drugim „Cejlon" Dobrogosta, ale ponieważ to był „handicap" t. zn. że lepsze konie otrzymały nadwagę, a okazało się, że zarówno „Parsifal" jak „Cejlon" w drodze zgubiły po pół funta nadwagi 700 rubli wzięła „Neddi" p. Korsaka. Tego samego hodowcy koń „Raragu" wziął 500 rubli jako „nagrodę Kiejstuta, a „nagrodę Gagare także 500 rs „Mme du Barry" G. Zielińskiego. Nietylko właściciel dobrej stajni, ale sam dobry jeździec p. Gnoiński wziął nagrodę 300 rubli w wyścigu panów, a w następnym biegu „przychówku", 1700 rubli przypadło „Termidorowi" z innej znanej stajni, p. L. Grabowskiego. Niespodzianką było zwycięstwo p. Lichaczewa „Bandyty". P. Lichaczew jest kornetem (tyle znany co każdy) i ma przeważnie konie półkrwi, zmieszane z dońskimi, zatem nadzwyczaj wytrzymałe, nie przypuszczano jednakże, aby w wyścigach na bliską metę, gdzie chodzi przedewszystkiem o szybkość mógł pokonać konie czystej krwi. Zajmującym był bieg dżentelmański, w którym wzięli udział wyborni jeźdzcy pp. bar. Wrangel na swoim „Weraksie" i Lisaniewicz na „Tumanie", który niejedno już zwycięstwo ma poza sobą. Jednakże przezorność i doświadczenie bar. Wrangla, który zdążał tuż za „Tumanem" nie wysilając konia w przedwczesnej walce, sprawiły, że przy ostatniej przeszkodzie wyprzedził zmęczonego już „Tumana" i wziął 400 rubli nagrody.

O „Nagrodę Ursynowską" w trzecim dniu ubiegało się wiele dobrych koni: „Charlotte" J. Reszkego, „Ceylon". Dobrogosta, znana ze zwy-

3)

ŻABIAK

NOWELA

przez **O. Ludwika Colomę T. J.**

(Ciąg dalszy).

— Wtedy — ponowiła po niejakiej chwili — zrobiłam ślub pewien, jeżeli święty Józef dopomoże mi znaleść księdza... Nałożyłam chustkę na głowę, aby iść na probostwo, zbiegam ze schodów i... o! mój kumie, aż mi wszystkie włosy dębem stanęły. Bo oto na schody wchodził jakiś ksiądz staruszek, którego nigdy dotąd nie widziałam.

— „Są tu chorzy?"—pyta.

— Trzech... Już konają!

Wówczas ksiądz wszedł do izby i wyspowiadał mi ich wszystkich jednego po drugim... A oni, biedacy moi, tak się potem uspokoili, jakby ich w wodzie święconej wykąpano... Wkrótce przyszła śmierć... Ojciec oddał Bogu duszę o północy. Roman o drugiej, najmłodszy dotrwał do piątej, właściwie do chwili, kiedy zadzwoniono na Anioł Pański...

Łkania przerwały mowę biednej wdowie; bratowa jej płakała także. Baptysta, dla pokrycia wzruszenia, zapalił fajkę.

Wdowa ciągnęła dalej:

— Po dwóch dniach i mnie choroba zmogła...

— Nie mówcie, kumo, że was zmogła! — przerwał wesoło stary Ventura — powiedzcie, że wyście ją zmogli. To mi chwat kobieta, która się nawet cholerze nie dała! A jak to tyje teraz, na psa urok!

— To prawda, wuju Venturo, to prawda. Dzięki niech za to będą św. Józefowi, że się mną zaopiekował.

— Jeszczeby też! Wybraliście sobie, kumo, orędownika, jakiego drugiego w całych niebiesiech nie ma. Wiecie wy, matko — ciągnął dalej poczciwy staruszek, chcąc trochę biedną wdowę rozerwać—co ten święty patryarcha uczynił raz, gdy mu Wszechmocny jednej łaski, o którą prosił, odmówił?

— Oho mamy bajkę — rzekł Baptysta. — Że wy też, wuju Venturo, zawsze coś wymyślić musicie!

— Żadną bajkę, tylko czystą prawdę — odpowiedział stary. — A było to tak: Przychodzi raz do nieba jeden taki, co sobie był świętego Józefa za patrona obrał i chce wejść, ale jakże ma wejść, kiedy był cały powalany atramentem, bo to była, z przeproszeniem, pisarska dusza. Święty Piotr powiada mu, żeby sobie precz szedł, ale ten jak zacznie lamentować a prosić, aż go św. Józef usłyszał. Jak go usłyszał, tak idzie w te pędy do Pana Boga i prosi Go za ową duszą, że to niby jej patronem był. Ale Pan Bóg powiada mu, że nie.

— Panie Boże! — mówi święty Józef — jakoż to może być, kiedy on się całe życie do mnie modlił?

— Do ciebie—powiada Pan Bóg.—On tobie świeczkę zapalał, a dyabłu cały las. Tak on się do ciebie modlił!

Od słowa do słowa, jak się zaczęli przekomarzać, czy ma wejść, czy nie ma wejść, tak święty Józef, że to bawarki w żyłach nie ma i wie, gdzie go trzewik ciśnie, powiada:

— Ha! kiedy tak, to i ja sobie pójdę.

— Z Panem Bogiem — odpowiada mu Pan Bóg.

Święty Józef nie spodziewał się tego, ale nie traci fantazyi, tylko idzie z kapeluszem w ręku ku drzwiom, aż na środku drogi zatrzymuje się i mówi:

— Wszystko to dobrze, ale ja sam nie pójdę. Już tak jest w prawie boskiem i ludzkiem, że żona ma być razem z mężem. Więc ja swoją żonę z sobą zabiorę.

— A zabierz!

Święty Józef wola na Najświętszą Panienkę, żeby kładła okrywkę i szła za nim. Pan Bóg ani drgnie.

— A no! mówi święty Józef — skoro zabieram żonę, to zabrać muszę wszystko, co do niej należy.

— Zabieraj!

— Mam ja tu wszystko spisane do ostatniej szpilki.

I św. Józef staje sobie na środku nieba, wyjmuje z kieszeni kamizelki papier, na którym napisana była litania i zaczyna:

— *Królowo Anielska!* Dobrze! Chodźcie tedy wszyscy aniołowie!

— *Królowo patryarchów!* Chodźcie wszyscy patryarchowie!

— *Królowo proroków!* Chodźcie wszyscy prorocy!

I tak dalej, przez całą litanię. Kumie! jak ci doszedł do: *Królowo Wszystkich świętych!* tak Pan Bóg już strzymać nie mógł i powiada:

— Słuchaj-no, Pepe, idź, wyszoruj twego morusa i niechaj wejdzie. Bo jeżeli się będę upierał, to ty mnie tu samego w niebie zostawisz. Umyj go, umyj co żywo!

— A gdzie go umył, wuju Venturo? — zapytał jeden z dzieciaków, który oparłszy się o kolana starca, słuchał go z szeroko otwartą buzią.

— A gdzie go miał umyć, głuptasie! — odpowiedziała mu matka. — W konfesyonale go umył, bo to jedyna balia, gdzie się piorą takie plamy.

W tej chwili wbiegł wielki, owczarski pies i zaczął się łasić kołodziejowi i jego dzieciom, machając radośnie ogonem.

— Baczność! — zawołał Baptysta. —To pies Bartola.

— Niech będzie pochwalony! — odezwał się, wchodząc, pasterz, którego już znamy.

— Na wieki! — odpowiedziały kobiety.

A widząc, że się zbliża do stołu, dodały:

— Siądźcie i posilcie się trochę, wuju Bartolo.

— Bóg zapłać, niech wam pójdzie na zdrowie — odpowiedział nowo przybyły.

— Zkądżeście się tutaj wzięli? Co was sprowadza? — zagadnął kołodziej.

— Przybyło dzisiejszej nocy w górach jagnię, chociaż żadna owca się nie okociła — rzekł pasterz.

— I przychodzicie poszukać mu ojca chrzestnego? — rzekł wuj Ventura.

— Oj! przyda on mu się — odparł pasterz, składając na ziemi skórę, w którą zawinięty był Żabiak.—Jagnię to takie, co ma dwie nogi, a białe i piękne, jak kościelna świeca.

I mówiąc to, odwinął skórę, okazując oczom wszystkich biedne dziecko, nawpół obnażone. Silna gorączka zabarwiła karminem jego policzki, użyczając mu złudnego pozoru zdrowia i piękności.

Obecni wydali okrzyk politowania i otoczyli dziecko, tworząc mimowiednie jeden z tych wzruszających starodawnych obrazów, przedstawiających Dzieciątko Jezus w betlejemskim żłobku, otoczone przez pasterzy.

Bartolo opowiedział wtedy, jak i kiedy znalazł chłopca i co z niego zdołał wydobyć, nim go do reszty gorączka opanowała. Ojciec jego umarł na galerach; nazywali go *Żabą* i ztąd pochodzi przydomek dziecka *Żabiak*; matka jego nazywa się Cachana i według wyrażenia dziecka, *zeszła się* ze ślepcem, zwanym wujem Canijo, który zarabiał na życie, grając na gitarze po placach i ulicach.

— Wuj Canijo — powiedział mu chłopiec — miał do mnie złość i chciał mnie zabić... Zaprowadzili mnie do lasu, a potem uciekli oboje z matką, zostawiając mnie samego.

Wszyscy struchleli, wzruszeni do głębi; ale najwięcej współczucia, żalu, tkliwości, malowało się na twarzy wdowy. Nawpół podniósłszy się z siedzenia, z rękoma złożonemi na falującej gwałtownie piersi, słuchała, nie spuszczając oka z opowiadającego. Gdy skończył, rzuciła się na dziecko, wołając:

— Cud! cud! To dziecko jest moje! Święty Józef mi je przysyła... i ja je biorę!

I pochwyciwszy je na ręce, przyciskała i tuliła je do piersi.

Zdziwiona i wystraszona bratowa jej wstrzymała ją za rękaw, wołając;

— Co mówisz Consolacion? Co mówisz?

— Czyż nie powiedziałam wam, że w tem mojem nieszczęściu uczyniłam ślub świętemu Józefowi — odrzekła wdowa, płacząc. — A to jaki uczyniłam ślub: Zaopiekować się przez całe życie pierwszym biedakiem który do mnie ręce wyciągnie. A patrzcie, patrzcie, jak ten aniołek tuli się do mnie — dodała, gdyż w istocie chłopczyna opuścił główkę na jej ramię i otaczając szyję poczciwej kobiety chudemi rączynami, powtórzył w gorączkowem majaczeniu swój zwykły okrzyk:

— Mamo! mamo! wuju Canijo!

— Mamo!... Tak, mój aniołku, będę ci mamą! — rzekła wdowa, szlochając. — Jedna matka cię opuściła, ale druga się tobą zaopiekuje. Dwoje dzieci straciłam. Święty Józef wraca mi jedno...

Baptysta pokiwał głową. Był to człek roztropny i spodziewał się, że dzieci jego odziedziczą spadek po owdowiałej i bezdzietnej siostrze; słowa jej obudziły jego chciwość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciństw za granicą „Perce Neige" G. Zielińskiego, wreszcie „Marcelina" Sonnenberga. Wziął nagrodę „Ceylon" a zagraniczna przybyszka spisała się tak niegrzecznie, że w biegu najechała na „Marcelinę" i przewróciła ją. A oto wykaz dalszych zwycięzców: Sonnenberga „Belle Taille" która wzięła 900 rubli nagrody, znowu „Bombonierа" Reszkego 400 rubli, „Prezes" Wotowskiego 300 rs, „Caton" Reszkego 400 rubli, „Chaining" Braunschweiga 350 rs., „Kmicic" Zbijewskiego, który wziął „nagrodę dodatkową", przyczem zdarzył się wypadek: „Roland" korneta Lichaczewa rzucił się w bok, złamał baryerę i upadł, na szczęście skończyło się tylko na potłuczeniu jeźdźca i konia. Nową niespodzianką był bieg o nagrodę „Rulera" o 750 rubli, po raz wtóry bowiem wziął ją koń półkrwi „Klątwa" p. Szeremetjewa odnosząc zwycięstwo nad takiemi współzawodniczkami, jak Tarragona" Reszkego i „Blanche d'Orleans" G. Zielińskiego. Miarę tej niespodzianki daje totalizator, który dawał 144 rubli na 10. Najlepsze stajnie zmierzyły się w walce o „nagrodę „Głównego zarządu" 3000 rubli. Hrabia A. Potocki puścił swojego „Imperyała", J. Reszke „Borgję" a L. Grabowski „Aubergine". Ta ostatnia sprawiła, że pierwszeństwo hodowli koni wyścigowych, jakie opinia dotychczas przyznawała p. Grabowskiemu, nawet przed stajniami Dobrogosta i Reszkego i nadal pozostała w jego ręku. P. Grabowski nawiasem powiedziawszy w roku zeszłym przez swych 15 koni zdobył 39 pierwszych nagród w kwocie 107215 rubli! Potem cieszyły się jeszcze mianem zwycięzców: „Chaining" Braunschweiga (400 rs. nagrody), „Madam du Barry" Trebickiego (100 rs.), jeszcze jeden koń korneta Lichaczewa „Roi d'Ys" (1500 rs), „Labrador" Reszkego (600 rs) i „Czardasz" G. Glińskiego.

Zatem jak na początku powiedziałem były miłe i niemiłe niespodzianki. Niemiłe, to parokrotny upadek koni, miłą zaś przybycie stajni p. Korsaka, nadzwyczaj zaś ciekawą, choć dla graczy w totalizatora przykrą, zwycięstwo trzech koni wojskowych, dwóch korneta Lichaczewa, a jednego p. Szerementjewa.

Berlin 9 czerwca.

Skończył się sezon parlamentarny, to też i zainteresowanie się ogółu sprawami polityki wewnętrznej znacznie osłabło. Na porządku dziennym są obecnie kongresy. Ostatnimi dniami było ich aż trzy, a mianowicie kongres nauczycielski w Sztutgardzie, kongres urzędników zakładów karnych w Brunszwiku i kongres socyalno-protestancki w Frankfurcie. Na tym ostatnim kongresie wystąpił pastor Scholl z wnioskiem zakładania protestanckich stowarzyszeń robotniczych. Dotychczas bowiem nie ma takich stowarzyszeń, mają je jednak katolicy i te katolickie stowarzyszenia t. z. samopomocy, są ogromną potęgą i nie tylko w dziedzinie ekonomicznej grają wielką rolę, ale także w politycznej, osobliwie zaś przy wyborach. — Wniosek pastora Scholla jednak przyjęto bardzo chłodno. Utrzymują niektórzy, że gdyby kto inny a nie pastor ujął w swe ręce tę sprawę, przyjęłaby ona niewątpliwie zupełnie inny obrót. Kościół protestancki w Prusiech nosi jednak piętno dziwnie sztywnej oficyalności, przebijającej z całego otoczenia. Wszedłszy do kirchy, oglądasz się mimowoli, czy gdzie na ścianie czarnego orła nie ujrzysz. Pastor niemiecki robi zawsze wrażenie urzędnika. Czy to podczas kazania w świątyni, czy też wśród świeckiego towarzystwa, zawsze kłuje w oczy jego tużurek, jakby tylko chwilowo mundur zastępował.

Przed kilku dniami wyszła nadzwyczaj zajmująca broszura o działalności publicystycznej Bismarka od czasu jego dymisyi. Wyszła ona bezimiennie pod tytułem: „Fürst Bismark und die „Hamburger Nachrichten" Authentische Tagebuchblätter von einem Eingeweihten". Autor widocznie bardzo dobrze w tajemniczony bardzo żywo kreśli stosunki łączące żelaznego kanclerza z jego przybocznym organem.

Stosunki te zawiązane zostały jeszcze pod koniec panowania cesarza Wilhelma I. Były kanclerz, bawiąc w Berlinie, posługiwał się znaną dziś przeciwniczką swoją *Nordd. Allgem. Zeitung*, lecz gdy się jego pobyt we Friedrichsruh nieraz przedłużał, trudno było utrzymać ścisłą i szybką wymianę zdań z organem berlińskim, redagowanym przez znanego wychrztę p. Pindtera. Wtedy zwrócił się Bismark do nowiniarki hamburskiej, wydawanej w mieście, odległem o 30 minut jazdy koleją od Friedrichsruh. Stosunek ten gazeta wyzyskała na swoją korzyść. Dla szybszego porozumiewania się bowiem ze swym korespondentem berlińskim zaproponowała redakcya *Hamburger Nachrichten* władzy pocztowej, aby osobny zaciągnięto na jej usługi drut telegraficzny między Hamburgiem a Berlinem. Koszta podobnego urządzenia wymagały opłaty samej dzierżawy rocznej 50.000 marek, lecz wzgląd ten nie odstraszał bynajmniej tego pisma, mającego znaczne fundusze. Władza jednak nie chciała przystać na tę propozycyę. Doktorowi Harsmeyerowi, nakładcy gazety, nie pozostawało nic innego, tylko kupić sobie bilet kolejowy do Friedrichsruh i poprosić kanclerza o interwencyę. Jakoż, skoro zarząd pocztowy dowiedział się, że „Bismark jest za tem", z błyskawiczną usłużnością wszystkie pragnienia p. Hartmayera spełnił.

Były więc już drogi utorowane do wzajemnej wdzięczności, gdy nagle z dymisyą Bismarka nastał czas przyjacielskiego sąsiedztwa z Hamburgiem. Odtąd (od 20 marca 1890) Bismark codziennie przegląda listy i depesze z dziennikiem hamburskim. We Friedrichsruh pośredniczy w tem dr. Chrysander, sekretarz b. kanclerza, a ze strony *Hamburger Nachrichten* redaktor dr. Hoffmann, który przegląda dzienniki i nadsyłane gazecie wiadomości, o ile zawierają bismarkiady, i następnie przez umyślnego posłańca do Friedrichsruh je przesyła.

Tutaj dr. Chrysander wszystkie bez wyjątku wiadomości księciu odczytuje. Ciekawsze rzeczy Bismark sam bierze do ręki i często dopisuje na gazetach i listach marginesowe uwagi. Zdarza się też nieraz, że w osobnym liście przesyła redakcyi gazety hamburskiej swe uwagi i wyjaśnienia. Materyał publicystyczny nadsyłany z Hamburga jeszcze w tym samym dniu bywa przeglądany i załatwiany. Zajęcie się nim stanowi bardzo ważny okres w rozkładzie dziennym pracy i wtedy nie wolno nikomu zaglądać do pokoju Bismarka, a nawet żona jego do tego zakazu stósować się musi. Rezultat codziennej pracy publicystycznej, dokonanej wspólnie z dr. Chrysandrem, wraca potem w grubej kopercie do redakcyi *Hamburger Nachrichten*. W razie spraw większej doniosłości, lub dotkliwszych dla kanclerza zaczepek, dr. Hoffmann, polityczny redaktor *Hamburger Nachrichten* otrzymuje zalący bilet albo telegram z Friedrichsruh, by natychmiast przybył dla otrzymania informacyi osobiście.

Najbliższym wtedy pociągiem wyprawiony dr. Hoffmann zajeżdża do Friedrichsruh i ponfue wiedzie z ekskanclerzem rozmowy, których wynik spisywany bywa w ciętych i ostrych artykułach i jeszcze tego samego dnia późną porą pod prasę idzie. Niekiedy dr. Hoffmann przywozi z Friedrichsruh gotowe już rękopisy, zazwyczaj jednak stenografowi dyktuje podług otrzymanych notatek artykuł wstępny. Stanowczo więc powiedzieć można, iż *Hamburger Nachrichten* nic nie umieszczają z dziedziny spraw wewnętrznej lub zewnętrznej polityki, z wyjątkiem wiadomości obojętnych i drobiazgowych, coby nie otrzymało zatwierdzenia ze strony Bismarka i nie wyszło z jego pracowni. Nawet w czasie podróży księcia i w czasie pobytu jego w Kissingen korespondencya z redakcyą żadnej nie ulega przerwie; mimo rozmaitych przeszkód pozostaje ona zawsze najważniejszą codzienną czynnością Bismarka.

Bezimienny autor zapewnia, że wszelkie, choćby najzjadliwsze zarzuty, żadnego nie sprawiają na eks kanclerzu wrażenia, bo Bismark sam nawet przywykł do atmosfery oszczerstw i przesadnych pochwał, ale nie tak aby nie miał być wrażliwym na ciosy. A jednak gryząca ironia Eugeniusza Richtera przez grubą skórę kanclerską przedziera się aż do serca i układa w groźne fałdy miedziane jego czoło. Tak było, gdy *Freisinnige Zeitung* nazwała po imieniu aranżerów manifestacyi bismarkofilskich, lub gdy w innym numerze dowodziła na faktach historycznie stwierdzonych, że nie jest nieomylnym. Wyraził on wtedy gniew swój słowami: *Glaubt denn das Rindvieh dass man an der Spitze eines grossen Staates alle Jahre dasselbe thun kann?*" — (Czy to bydlę myśli, iż naczelny kierownik wielkiego państwa co roku może czynić to samo?)

Z książki anonima dowiadujemy się także o pamiętnikach Bismarka, które opracowane z pomocą Lothara Bucher'a, Chrysander'a i dr. Hoffmann'a, ukazać się mają po jego najdłuższem życiu. Wprzódy jednak nim wyjdą w wydaniu książkowem zjawić się mają urywkami w *Hamburger Nachrichten* jako po śmierci dowód wdzięczności żelaznego księcia dla tego pisma.

MAŁY FELJETON.

Wróżbiarstwo w Egipcie.

„Przyszłość!—„wróżba przyszłych losów!" Pomimo woli, mimo niedowiarstwa i zimnego rozsądku, na dźwięk tych wyrazów każde serce żywiej nieco zakołacze nam, bądź tęsknotą i niepokojem, bądź żądzą i nadzieją szczęścia, albo też li tylko zwykłą ciekawością, która to wada na przekór złym językom nietylko nam kobietom, ale wszystkim świata mieszkańcom jest wrodzoną. Któż to z nas nie pragnąłby choć raz w życiu uchylić rąbka tej zasłony co nam kryje tajemnicze jutro. Nawet nędzarz, któremu ciężka każda godzina życia, nawet starzec dźwigający na swych barkach wspomnienia długich lat niedoli i zawodów — i oni jeszcze wyglądają z upragnieniem nowej zorzy, czekają co im przyszłość przyniesie.

To pragnienie, ta ciekawość ogólna jest właśnie przyczyną, iż wiara w zabobony, wróżby, przeczucia i gusła, tak długo przechowuje się u ludów pomimo cywilizacyi i wzniosłych religijnych pojęć. Ludy środkowej Europy skłonniejsze do chłodnej rozwagi, w życiu swem czynnem w ciągłej walce o byt codzienny, otrząsnęły się łatwiej z dawnych przesądów, zarzuciły zwyczaje i gusła wpółpogańskie. A jednak jeśli zajdziemy do chat wieśniaczych to znajdziemy jeszcze tu i ówdzie, liczne echa dawnych zabobonów i tej naiwnej wiary, która nas łączyła ze światem nadprzyrodzonym i pozwalała nam zajrzeć w przyszłość nieznaną.

W górach Styryi np. każde najzwyklejsze zdarzenie daje często sposobność do wróżb i przepowiedni przyszłości: nić przerwana w krosnach lub w kądzieli, przepowiada śmierć ukochanej osoby albo niepowodzenie w zamysłach iskry sypiące się z komina, gdy wicher ogień ku izbie zawróci, wróżą bogactwo tej osobie, na którą padną i t. p.

A ileż to u nas w Polsce podobnych wróżb i baśni, do których lud nasz silną przywiązuje wiarę, a których początku, chyba w podaniach i przesądach na Wschodzie po dziś dzień zachowanych, szukać musimy. Wschód bowiem był od wieków i jest dziś jeszcze, ojczyzną wróżbiarzy i czarów, tajemniczych guseł i zabobonów. Baśnie, legendy i wróżby uzupełniają tu życie mieszkańców, stają się niejako niezbędnym pokarmem dla ognistej wyobraźni, której umysłowa nie znużyła praca. W spuściźnie po starożytnych Egipcyanach, słynnych w sztuce wróżbiarskiej, odziedziczyli tę umiejętność Arabowie. Lud ten z dziecięcą naiwnością lubuje się w baśniach, marzy o cudach i czarach. Sam widok natury usposabia go do tego, pod skwarnem słońcem wschodniego nieba, krew żywiej nabiega do skroni; w bezgranicznej przestrzeni pustyń myśl buja swobodnie i błąka się jak motyl promieniami światła upojony.

Dla Araba, cały świat widomy dokoła, tak przestrzeń przejrzysta błękitu, jak i groźne skały pustyni, fale Nilu, starożytne gruzy i nawet zakątki własnego domostwa, zaludniane są złemi i dobremi duchami „Dżiunami". „Dżiuny" są to istoty pośrednie między aniołami i ludźmi. Nie mają one krwi i ciała, są więc dla nas niewidzialne, dzielą jednak nasze mieszkania, i zajęcia, mają swych władzców, swe królestwo nadpowietrzne i mogą wpływać źle lub dobrze na losy nasze. Dla tego też i Arabowie obawiają się obrazić czemkolwiek „Dżiuny", lub wzbudzić ich niechęć. Zemsta ich może być straszną. To też często słyszeć można, jak Arabowie przy pracy jakiej, lub zajęciu ręcznem, powtarzają z cicha: *„Destur ya umbeczakiu"*, (ustąpcie o błogosławieni!) Służący nasz, Arab, powtarzał codziennie te słowa, zmiatając kurz, lub czyszcząc suknie.

Za żadną cenę nie byłby on chwycił za szczotkę wieczorem, po zachodzie słońca, gdyż, jak twierdził, najłatwiej w takiej porze potrącić Dżiuna. Gdy mu się zdarzyło stłuc lub zniszczyć jaki przedmiot, składał tę winę na Dżiuny i ich złośliwość, zamykał się w swym pokoju i pościł przez dni kilka, aby przebłagać nieprzychylne duchy.

Arabowie są przekonani, że istnieją ludzie, którzy przez długie prośby, przez powtarzanie niektórych ustępów koranu, a szczególniej przez znajomość pewnych słów kabalistycznych, uzyskują władzę nad Dżiunami. Wtedy duchy te posłuszne, wyjawiają im przyszłość, uczą różnych czarów, dopomagają w znajdywaniu skarbów, wykryciu złodziei itp. Setki książek dawnych znajdujemy w Egipcie, podających przepisy co do czarów i władzy nad Dżiunami. Oprócz modlitw, postów i wyrazów kabalistycznych, podają te książki recepty na silne aromatyczne kadzidło, które przy każdem wywoływaniu duchów i przy innych czarach lub wróżbach użyte być musi. Kadzidło to, w którego skład wchodzą: aloes, benzoina, żywica i rozmaite aromatyczne zioła, działa odurzająco na nerwy; nie dziw więc, że osłabieni postami i bezsennością wróżbiarze, albo też osoby drażliwych nerwów, widzą istotnie widma i zaczynają fantazować pod wpływem ostrego narkotycznego dymu.

Jednakże nie musi to być trudno osiągnąć związek z Dżiunami, gdyż widzimy w Egipcie niezliczoną ilość wróżbiarzy. Dniem i nocą spotykać ich można w ulicach Kairu. Szepcąc swe formułki i zaklęcia, w niezrozumiałym dla nas, dziś nieużywanym języku, ofiarowują oni przechodniom swe usługi. Jedni czytają z gwiazd przyszłe losy i zdarzenia, drudzy, szczególniej kobiety wróżą z ręki i z pomocą drobnych muszelek*), inni jeszcze ofiarowują czarodziejskie leki przeciw urokom, środki niezawodne, budzące miłość, lub też idą o zakład, iż odgadną nasze myśli i w czarodziejskiem żwierciadle ukażą nam ukochaną lub oddaloną osobę. Żwierciadło takie jest istotnie najbardziej zajmującem ze wszystkich czarodziejskich sztuczek. Kuglarz czyli wróżbita zakreśla najpierw swą pałeczką czworobok lub koło i w pośrodku tego stawia małego chłopca, dziecię niewinne lat najwyżej 12-tu, dając mu w rękę kubek napełniony kawą lub wodą, w którą każe mu nieustannie patrzeć. Po tych pierwszych przygotowaniach rozpala kadzidło w ten sposób, iż dym cały owiewa chłopca, którego oczy wkrótce gorączkowego nabierają blasku, a ręka drżeć zaczyna pod wpływem narkotyku. Wtedy kuglarz chwyta chłopca za rękę i nie spuszczając go na chwilę z oczu, każe mu opowiadać, co widzi w wodzie lub na dnie kubka, jaka postać mu się okazuje etc. Odpowiedzi dziecka są zazwyczaj niejasne i jakby w gorączce powtarzane, ale wróżbita tłómaczy je i wykłada w swój sposób.

Miałam sposobność przypatrzeć się dokładnie gusłom i czarom wróżbitek arabskich, gdyż chcąc zadowolnić ciekawość kilku pań turystek spędzających zimę w Kairze**), zaprosiłam do siebie trzy najsłynniejsze wróżki i ciemnego wróżbitę, o którym mi mówiono, że najskrytsze myśli odgadywać umie.

Wróżki nie wyglądały wcale czarująco, były stare i brzydkie jak wiedźmy Makbeta. Zasiadły one bez ceremonii u stóp naszych, na marmurowej posadce, a czarne jedwabne zasłony naszywane złotemi haftami i monetami okrywały ich ramiona i wpół nagie piersi, na których widać było tatuowane dziwaczne znaki i figury. Na szyjach zawieszone miały amulety i nawleczone jak paciorki, zęby dzikich zwierząt, statuetki egipskie i rozmaite skamieniałe przedmioty, które w pustyni łatwo znaleść można. Na ramionach i na nogach wróżek błyszczały złote i srebrne branzolety a we włosach rozmaite monety, pierścionki i rozmaite świecidełka. Jedna z wróżek wróżyła z muszelek, które nam mięszać i rozrzucać kazała na posadzce; druga rozpaliła kadzidło i w dziwacznych kłębach dymu widziała nasze przyszłe losy; trzecia wreszcie zapaliła ogień z drzazeg żywicą przesiąkłych i kazała nam kolejno przeskakiwać przez ten ogień lub dmuchać na płomienie. Wróżby odnosiły się zawsze do stałości męża, miłości kochanka lub narzeczonego, ilości potomstwa i t. p.

O wiele więcej zajmującym okazał się wróżbita ciemny, myśli zgadujący; wysypał on przed nami kilka garści piasku, poczem ująwszy za rękę dotyczącą osobę pytał ją najpierw jaką barwę i jakie zwierzę najbardziej lubi, z jakiego kraju jest rodem i ile ma lat. Przy tych pytaniach przesuwał z lekka palcami po twarzy i rękach mówiącej jak gdyby magnetyczne kreśląc znaki. W reszcie kazał każdej z nas na wysypanym piasku nakreślić znak jakiś lub wyraz, po którym długo wodził palcem, mrucząc modlitwy i zaklęcia Wreszcie podniósł głowę radośnie i powoli, jak gdyby istotnie czytając w myślach naszych, wygłaszał swą wyrocznię. Zdania jego jakkolwiek zawsze nieco dwuznaczne i allegoryczne były czasem dość trafne. Jednej z nas powiedział on, że myśli o tem, co jest początkiem i końcem wszystkiego na świecie, ale że ta rzecz oddalona od niej jeszcze i że myśleć o tem nie powinna. Ponieważ dotycząca osoba myślała o śmierci więc to powiedzenie okazało się dość trafnem. Pytałam ciekawie naszego wróżbity, kto go nauczył tej czarodziejskiej sztuki, a szczególniej owych wyrazów kabalistycznych; powiedział mi, że już dziad jego był wróżbitą i że już przed wiekami niektórzy uczeni przez świętobliwe życie i długie posty doszli do tej wiedzy.

Byłoby istotnie ciekawem zbadać, jakich stuleci nabytkiem jest owa czarnoksięska wiedza i literatura i czy Arabowie ponieśli ją z Azyi nad brzegi Nilu, czy też odziedziczyli po starożytnych mieszkańcach Egiptu?

Jednakże tak jak trudno zbadać, jakiego morza ziarnem jest perła, która z rąk do rąk w spuściźnie przechodzi, tak też trudno dociec początku owych tradycyi i baśni ludowych, co przekazywane z pokolenia na pokolenie, ocalały z powodzi wieków, lub przeniesione zostały z dalekich brzegów.

Dusza ludu przechowuje te wspomnienia minionych wieków, pomimo walk i przejść rozmaitych, tak jak łono ziemi pomimo burz i przewrotów, które jego powierzchnię przekształcą, zachowuje w głębi ślady dawnej wegetacyi i zgasłego przed wiekami życia.

Anna Neumannowa.

---

*) W ulicach Kairu spotkać można codziennie kobiety potrząsające koszami muszelek i kamyków i krzyczące w głos: „Fortuna, Fortuna!" Są to wróżbitki, ofiarujące wolnym swe usługi.

**) Między turystkami temi znajdowała się wtedy młoda księżna Radziwiłłowa (z domu Rzewuska) i chlubnie znana z literatury naszej „Esteja".

Z wystawy.

Organ młodoczeski *Narodni Listy* za przychylność, z jaką polska prasa popierała wystawę czeską odpłacił się nam bardzo nierówną monetą, zamieszczając o wystawie lwowskiej wielce niechętny artykuł, chociaż nie może jej odmówić wielu zalet. Czytamy tam mianowicie:

„Cóż za ubogi kraj przedstawia się oczom naszym w podróży z Krakowa do Lwowa! Mój Boże! i cóż chcą wystawić ci panowie? Czem oni zapełnią swoją wystawę, która ma nietylko zaimponować światu, ale nawet zaćmić jubileuszową wystawę czeską? Gleba aż po Przemyśl po większej części piaszczysta, wzdłuż toru kolejowego widać niepokaźne wioski z porozrzucanemi chatami, przez całą drogę nie widać ani jednego fabrycznego komina, ani śladu większego przemysłu, ale zato wszędzie nędznie odżywiany lud w zgrzebnej odzieży, mało chude konięta, jednem słowem bieda. Zupełnie jak to przedstawił p. Szczepanowski („Nędza Galicyi w cyfrach" *P. R.*) A przecież muszę przyznać, że zdziwiło mnie to, com następnego dnia zobaczył we Lwowie. Powiem otwarcie, żem wyjeżdżał do Galicyi bez najmniejszego uprzedzenia, przeciwnie z najszczerszym zamiarem pochwalenia, co pochwały godne a zganienia, co należy. Z całej siły starałem się zatrzeć w swej pamięci obraz naszej wystawy z r. 1891. aby mnie nie skusiło przeprowadzić z nią porównania, a przecie chodząc po wystawie lwowskiej nie mogłem oprzeć się tej pokusie. A choć każdy nieuprzedzony musi przyznać, że nasza wystawa była efektowniejsza, bogatsza, bardziej pouczająca, muszę jednak przyznać, że we Lwowie zrobiono wszystko, co się zrobić dało i Polacy tą wystawą szczycić się mogą".

Ale dalej porównanie między wystawą praską a lwowską przeprowadza sprawozdawca *Narodnich Listów* w następujący sposób:

„Kiedym w przeddzień otwarcia wystawy jechał ze stolicy byłej rzeczypospolitej krakowskiej do stolicy Czerwonej Rusi, mówił mi konduktor, że nigdy jeszcze nie wiózł tak wielu pasażerów pierwszej i drugiej klasy a tak mało trzeciej. To całkiem odwrotnie, niż u nas. Wystawa lwowska ma wyraźną cechę arystokratyczną. Prócz przemysłowców i rzemieślników z większych miast, co rwą się do postępu, niemal wszystko zresztą wystawiła szlachta. Organizatorowie wystawy nie rozporządzali masami, zainteresowanie się wystawą w szerokich masach dotychczas bardzo słabe, wskutek czego wystawa lwowska nie ma tego wybitnego, prawdziwie ludowego charakteru, jakim odróżniała się nasza wystawa. Do Stryjskiego parku nie wędrują tłumy, jak wędrowały u nas do Kralowskiej Obory, w stryjskim ogrodzie nie panuje ruch i życie jak w ulu, co było u nas; we Lwowie ceremonialność, elegancya bez miłego ciepła, u nas za to była gorąca przychylność dla wystawy. Jeżeli się ten stan nie zmieni, to mnie się zdaje, że może dotkliwie odbić się na finansowem powodzeniu wystawy."

Dalej przyznając, że wystawa jest wielka i ma piękne położenie, nie może się przytem powstrzymać, aby i przy tej sposobności łatki jej nie przypiąć. Zarzuca, że jest za jaskrawą, że znać w niej już wschodni smak, że pawilony są stłoczone i zaraz podaje takie wyjaśnienie, jak się to — jego zdaniem — stało: „Przyszedł — pisze czeski dziennikarz — hr. A i oświadczył, że jeśli mu nie pozwolą zbudować pawilonu obok pawilonu arcyksięcia Albrechta, to on usunie się od udziału w wystawie. Pozwolono mu. Ale tu książę B. zażądał tego miejsca dla siebie. Hrabia musi ustąpić księciu, ale aby hrabia nie gniewał się, wskazano mu miejsce, które już dawno zamówił praski przemysłowiec W. A tu jeszcze przychodzi pani hrabina, a szarmancki kierownik budowy na wystawie, także hrabia, nie mógł się oprzeć mniej czy więcej pięknej hrabinie. Nie wiem czy to prawda, ale tak mi tłumaczył pewien demokrata Polak".

Jeszcze złośliwsze uwagi robi sprawozdawca *Narodnich Listów* z powodu uroczystości otwarcia wystawy.

„Jak na całym Bożym świecie — pisze — uroczystość zaczęła się o 6 godzinie rano tak zwaną „jutrzenką". O godzinie 9 poszło się do kościoła. Tu bez kościoła i bez poświęcenia nic nie da się nawet pomyśleć. I sama wystawa była poświęcona na kilka dni przed otwarciem. Tylko niech nikt sobie nie wyobraża, że to dzieje się u Polaków ze zbytku pobożności. Wcale nie. Powiedziano mi, że to prosta forma bez treści, wynik nadmiernej czci dla księży. Lud w uroczystości otwarcia wystawy wziął nadzwyczaj mały udział. Lud też odnosi się do wystawy więcej niż apatycznie, nie tak jak u nas. Jeden Bóg wie, gdzie się podział polski zapał dla tego dzieła!"

Pisząc o stanowisku rządu względem wystawy dowodzą *Narodni Listy*, że rząd wytężył

99

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie przesadzam i nie uwierzyłem w żadne urojenie. I owszem, jako niegdyś mówiłem ci prawdę i tylko prawdę o niezliczonych niegodziwościach Abibaala, tak teraz powiem ci prawdę i tylko prawdę o zbrodni zamierzonej, co mówię — przygotowanej; dokonanej już prawie przez tego człowieka. Wiem, że masz zaufanie do twojego brata Ozortazena, a brat twój gotów ci potwierdzić w zupełności moje świadectwo. Niegdyś dzielił twoje zaślepienie i do nie dawna ufał krzywemu szafarzowi. Jednak teraz, zarządzając osobiście majątkiem w twojej i Abibaala nieobecności przejrzał jego sprawki i wie, co ma o nim sądzić jako o szafarzu. W tych drobniejszych rzeczach uwierzył mojemu świadectwu; ale najważniejszą, zuchwalstwo i zbrodnię, dla której nie ma imienia, sam mi wyjawił. Zresztą bądź raz w życiu cierpliwym tam gdzie się należy i posłuchaj mojego opowiadania.

Amenemha uśmiechnął się gorżko i rzekł:

— Byłem zawsze do zbytku cierpliwy.

Har-Menke opowiedział tedy to, co się znajdowało w liście pisanym przez Hannę do Ozortazena. Amenemha słuchając bladł i brał się za głowę, to znów załamywał ręce, a kiedy kapłan umilkł, wołał tylko:

— To być nie może! to być nie może! to jakaś bajka, to jakieś czarne oszczerstwo!

— A jakżeż się przekonasz, że to prawda, — wołał kapłan zniecierpliwiony, — czy uwierzysz Ozortazenowi? czy uwierzysz Hannie, jeźli ci to samo powtórzy?

— Ozortazenowi nie ma co wierzyć lub nie wierzyć, bo co wie, to wie tylko od Hanny. A wiesz, że do Hanny nie ma co mieć zaufania. To kobieta — coś sobie uroiła!

— Powiadasz, że sobie uroiła? A zkąd-że to wiesz? A jakież jest prawdopodobieństwo, aby sobie coś uroiła względem swojego rodaka, swojego dawnego ulubieńca?

— A któż to może wiedzieć, zkąd przychodzą do kobiet najdziwaczniejsze urojenia?

— Słuchaj, Amenemho! A co to będzie, jeżeli się to wszystko okaże prawdą? I co będziesz musiał wyrzucać sobie, jeźli Abibaal porwie twoją córkę? Albo jeźli roznieci nową pochodnię wojny domowej nad Egiptem?

— Ja temu wszystkiemu nie wierzę. Jednak będę ostrożnym tak, że na żaden sposób nie dopuszczę do nieszczęścia. Każę Amencie i straży pilnować każdego kroku Hesz-Akery. Straż postawię przy klasztorze, w którym się przygotuje teraz do drugiego wtajemniczenia; straży każę iść daleko za nią, kiedy będzie szła do piramid, aby tam rodzinną ponieść ofiarę. Niepodobieństwem będzie się do niej zbliżyć; będzie bezpieczną, zupełnie bezpieczną!

— Człowieku zaślepiony! byłbyś wart śmiechu, gdyby mi się nie chciało więcej płakać nad tobą. A cóż Amento i garstka twojej straży pomogą, jeżeli jasnowłose wojska powstaną przeciw Faraonowi, zaopatrzone przez kupców hebrajskich we wszystko, czego potrzeba do długiej wojny, a poparte przez motłoch hebrajski, który podpali miasto niedostrzeżenie?

— Do tego nie przyjdzie. Jeśliby nawet prawdą było to, co się marzy Hannie, tak jak to jest bezczelnem kłamstwem, nie przyjdzie do tego. Ozortazen przestrzegł Labana, znam go dobrze i wiem, że wszystkiemu przeszkodzi. A zresztą, przysiągłbym na to, że dziś jutro ujrzysz tu Labana i że usłyszysz z jego ust, że cały spisek jest mrzonką.

— Być może. Ale wtedy dopiero nie uwierzę Labanowi.

— To człowiek świątobliwy, prawdomowny.

— A ja ci powiadam, że to dusza spisku i tajemna sprężyna poruszająca Abibaalem.

— Wszystko widzisz przez nieubłagane uprzedzenia fanatyzmu.

— Nie; robię po prostu to, o co pomawiam Labana; stoję po stronie mojego Boga i mojego narodu. Potępiasz Labana, myśląc, że tego nie robi.

— Nie znasz jego religii. Ona zakazuje imać się ludzkich środków, aby przyśpieszyć panowanie Adonaja.

— Znam żydów i widzę co dzień, jak działają wytrwale a przebiegle; patrzałem na knowania Efraima i nie chcę teraz patrzeć po raz wtóry na takie spiski.

— Poczekaj jeszcze dni parę, a ujrzysz sam, co Laban zrobi, kiedy tu przyjedzie; on rozchwieje wreszcie twoje uparte uprzedzenia.

— Czekać nie wolno, nie wolno się spuszczać na to, co ktoś zrobi tam, gdzie chodzi o takie rzeczy straszne. Kto wie, czy jeden dzień zwłoki nie sprowadzi zguby na ciebie, na twoją rodzinę i na tysiące rodzin? A jeźliś nie zdolen pojąć twojego obowiązku w obec bogów i ojczyzny, pomyśl człowieku tylko o tem, że ktoś może lada chwila pójść do Wielkiej Rady i wyjawić przed nią sprzysiężenie. Wtedy nastąpi sądowe dochodzenie i pokaże się, żeście wiedzieli o spisku i żeście gotującą się zbrodnię ukrywali. A wiesz, jakie są za to kary u Egipcyan?

— Więc cóż chcesz abym robił?

— Rzecz prosta, rzecz całkiem oczywista, co masz robić. Jutro rano zażądaj posłuchania u Faraona. Otrzymasz je natychmiast i powiesz Ramzesowi wszystko, co wiesz. Tem ochronisz Egipt od klęski, a własną rodzinę co najmniej od posądzeń i prześladowania, jeźli nie od sprawiedliwego wyroku.

— Co? chcesz, abym był szpiegiem Ramzesa?

— Dziwna rzecz, jakiego brzydkiego używasz wyrazu, mówiąc o prostym obowiązku.

— Nie; ja do Ramzesa z tem nie pójdę, pójść nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystkie siły, aby zapewnić jej powodzenie i widzą w tem polityczną demonstracyę, a na koniec wspominając o udziale Czechów w wystawie wyrażają się tak, jakgdybyśmy wszystko co mamy na wystawie i po za wystawą, zawdzięczali Czechom.

„Oświetlenie wystawy—czytamy—oddano firmie Krziżika, która zajęła się także urządzeniem świetlnej fontanny. I wystawców z Czech jest długi szereg. W oddziale maszyn, prócz jednej(?!) większej firmy polskiej wszędzie czeskie firmy, bez Czechów tego oddziału nie byłoby we Lwowie. Po największej części Czesi rządzą wielkiemi przemysłowemi przedsiębiorstwami w Galicyi, które butnie reprezentują na wystawie młody przemysł wielki. Pawilon arcyksięcia Albrechta urządził Czech, przemysł chemiczny reprezentuje firma D. Starka z Gorlic, która stoi pod zarządem Czecha Szuberta pawilon cukrowni tłumackiej urządził właściciel jej (!) sławny cukrowarnik Czech Wolter“.

* * *

Na członka *jury* dla premiowania koni zaprosił komitet wystawy znakomitego hodowcę węgierskiego p. Kolomana Szella. P. Szell odpowiedział już telegraficznie, że wybór przyjmuje i na wystawę koni, która odbędzie się podczas pobytu Cesarza we Lwowie, przybędzie.

* * *

Akwaryum na placu wystawy otwarte ma być dziś wieczorem. Znajduje się ono u stóp wież wiertniczych, w budynku zbudowanym w stylu wiejskim, słomą krytym, na którego dachu usadowił się bocian — wypchany. Piersza komnata poświęconą będzie wystawie przyrządów rybackich, druga obszerna sala, tworząca sztuczną grotę, będzie mieściła właściwe akwaryum.

* * *

We Lwowie bawi p. Aleksander Zarzycki, jeden z najznakomitszych polskich muzyków, były dyrektor konserwatoryum warszawskiego. Prezydyum sekcyi muzycznej wystawy traktuje z nim o urządzenie koncertu, w którym wziąłby on udział jako pianista i dyrygent.

* * *

Jury dla wystawy bydła rogatego rozpoczyna swą czynność dnia 19 b. m. o godz. 9 rano na placu wystawy. W tym czasie bydło będzie się już znajdować w obcrach, dla publiczności jednak wystawa otwarta zostanie dopiero dnia 21 b. m. i trwać będzie do dnia 27 b. m. włącznie.

* * *

Fontanna świetlna zajaśnieje po raz pierwszy tęczowemi barwami w sobotę wieczorem o godzinie pół do 9 tej.

* * *

Dnia 19-go b. m. odbędzie się urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego k o n k u r s p ł u g ó w. Pługi zgłoszone do tego konkursu, mają być dnia 15 b. m. dostawione na plac powszechnej wystawy i tam przed południem oddane referentowi konkursu p. T. Rylskiemu, dyrektorowi szkół rolniczych w Dublanach. Zaproszeni sędziowie konkursu zbiorą się dnia 19 b. m. o godzinie 10-tej rano w pawilonie rolniczym. Konkurs pługów odbędzie się przy gościńcu stryjskim na polach obszaru dworskiego Zubrzy pod laskiem oddalonym 2½ kilometra od Wystawy.

* * *

Kilimy, nasze gobeliny ludowe, najważniejsza gałęź przemysłu domowego, budzą na wystawie ogólne zainteresowanie. Są tam nietylko kilimy nowe, wyroby szkoły kilimarskiej p. Władysława Fedorowicza z Okna, odznaczające się wybitną i typową charakterystyką, oryginalnością i niezwykłą trwałością, lecz także stare, pierwowzory tamtych, pozbierane z wielkim trudem i kosztem w różnych okolicach naszego kraju, gdzie ten przemysł kwitł dawniej.

* * *

Wczoraj mimo ciągłej słoty zwiedziło wystawę 2002 osób, panoramę 400 osób, pałac sztuki 207 osób.

KRONIKA.

Lwów 13 czerwca.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało Michała Morawieckiego, praktykanta budownictwa w Tarnopolu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu zbarazkiego.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach rozpisała z terminem sześciotygodniowym konkurs na posadę katechetów rz. i gr. katolickich w szkołach ludowych w Zaleszczykach. Do posad tych przywiązane są płace po 450 zł. rocznie i 10 proc. dodatek na pomieszkanie. — W Kasie oszczędności w Rzeszowie jest opróżnioną posada praktykanta z roczną płacą 500 zł. Podania należy wnieść do dyrekcyi Kasy oszczędności do 15 lipca rb.

Zmiana własności. Rymanów z przyległościami, własność Anny z Działyńskich hr. Potockiej, nabyli jej synowie: Jan i Józef za kwotę pół miliona zł. Na Rymanowie pozostanie hr. Józef, a zakład kąpielowy Posada górna i przyległe posiadłości stają się własnością hr. Jana.

Ślub. W kaplicy prywatnej ks. arcybiskupa Morawskiego we Lwowie odbył się dnia 6 bm. ślub panny Kamili Jandówney, córki Franciszka Jandy, radzcy cesarskiego, z hr. Józefem Hoyosem, porucznikiem 14 p. huzarów.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło p. Maciejowi Spałkowi, kontrolerowi kasy miejskiej w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na: Spałecki.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 14 bm. pogadanka „O sztuce“.

Zdrowie ks. biskupa Kuiłowskiego znacznie się poprawiło. Ks. biskup przybędzie wkrótce do Stanisławowa.

Dr. Pasławski, prezydent stanisławowskiego sądu okręgowego i radzca dworu, przeniósł się na własne żądanie w stały stan spoczynku. Na jego miejsce tymczasowo ma przybyć ze Lwowa radzca wyższego sądu dr. Barański.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum w Jarosławiu w dniach 25 do 31 maja b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. L. Germana, a w dniu 28 maja w obecności pana wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dr. Michała Bobrzyńskiego. Wynik egzaminu był następujący: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymało 3, świadectwo dojrzałości 20, pozwolenie powtórzenia z jednego przedmiotu 3, reprobowano na rok 4, reprobowano bez terminu (repetentów dobrowolnych) 2, razem 32 uczniów publicznych; z eksternistów: świadectwo dojrzałości otrzymało 4, powtórzyć pozwolono jeden przedmiot 2, nie reprobowano żadnego, razem 5. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Samuel Berner, Julian Brodowicz, Roman Czerlunczakiewicz, Jan Długoszewski, Nachum Fast, Bronisław Gierula, Markus Glanzer, Jakób Groskopf, Kazimierz Kaczanowski, Karol Kowalski (z odznaczeniem), Pesachias Lifschütz, Walery Marszalik, Stanisław Mroczko, Władysław Orłowski, Roman Pazon, Zygmunt Rejmański, Włodzimierz Sokalski, Jan Stepaniak, Stanisław Talent, Aleksander Turzański (z odznaczeniem), Samuel Wahrhaftig (z odznaczeniem), Józef Węglarz, Jan Wojnar, Atanazy Czerepaniak (eksternista), Julian Kurowski (eksternista), Władysław Wodziński (eksternista), Aleksander Zacharski (eksternista).

Pamiątka z Wystawy krajowej we Lwowie. Pod tą dewizą wyszła świeżo z druku kompozycya fortepianowa p. Maryana Signio „Koncert nad koncertami“. Jest to muzyka do słynnego i popularnego ustępu z XII księgi „Pana Tadeusza“. Szczerze musimy przyklasnąć temu szczęśliwemu i oryginalnemu pomysłowi autora. Muzyka bowiem zastosowana do intencyi poety i wymagań deklamacyi, niezawodnie się przyczyni do spotęgowania wrażenia, jakie poemat ten, deklamowany tak często po wieczorkach i uroczystościach narodowych, na słuchaczach wywiera. Kompozycya odznacza się prostotą i wdziękiem. Publikacya celuje przytem bardzo ozdobnem wydaniem i nadaje się jako podarek i miła pamiątka z Wystawy. Czysty dochód przeznaczony na fundacyę im. Tadeusza Kościuszki. Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie i na placu Wystawy krajowej.

W sprawie wypadków na tramwaju elektrycznym otrzymujemy następujący list z Demianowa pod Bursztynem: „Przyjechałem do Lwowa w celu zwiedzenia wystawy krajowej. Wsiadłem na kolej elektryczną i jeszcze na wystawę jadąc zauważyłem, że przy jednym ze zwrotów puszczano tramwaj zbyt prędko, iż mało nie wyskoczył z szyn, tak, iż się na bok przechylił. Opuściwszy wystawę o godzinie 9-tej, przyszedłem do przystanku tramwajowego. Czekało już tam kilkadziesiąt osób, które pomimo tego, że tramwaj co pięć minut kursować się zobowiązał, czekały nań z pół godziny. Gdy wreszcie jeden wóz nadszedł, napchało się do niego tyle osób, ile tylko możliwem było, bez przesady powiem, że 50 do 60 osób, i tyle jeszcze na placu czekających na drugi wóz się zostało. Tak naładowanych w tramwaju, gdyż nie każdy mógł siedzieć, a wiele było stojących, trzymano nas z 10 minut, cierpliwie czekających na odejście. Gdy potem cierpliwość niektórych już się wyczerpała, poczęli prosić konduktorów, aby nareszcie już ruszono. Ci zbywali wszystkich odpowiedzią, że czekają na jakąś „szóstkę“. Gdy w końcu już pół godziny minęło, a „szóstka“ się nie pokazywała, ruszyliśmy w drogę. Zjeżdżając z góry, przy szkole św. Zofii puszczono tramwaj bardzo szybko i tam to wpadliśmy na drugi wóz tramwajowy z taką gwałtownością, że aż iskry się posypały, tak, że z początku myślałem, że wszyscy w płomieniach zginiemy. Być może, że gdyby nie niedbałość konduktorów i tandeta wozów, dałoby się karambol powstrzymać, gdyż już zdaleka zauważono przeszkodę. Po zetknięciu się wozów nie widziałem już, co się z drugimi działo, ale co do mnie, to tak nieszczęśliwie rękę skaleczyłem, iż tylko dzięki jakiemuś panu, który w tym przedziale siedział, zdołałem wyjść z tramwaju, a gdyby mi w pomoc nie przysła dobroć drugiego nieznajomego pana, który mi rękę wyciągnął i do fiakra wsadził, byłbym na ulicy zemdlał i — bardzo drogo jazdę tramwajem elektrycznym przepłacił. Na szczęście natychmiast dano znać do stacyi ratunkowej, która rychło i sumiennie swój obowiązek wykonywa, przybył także zaproszony dr. Barącz, który wywichniętą rękę do stawu nawrócił, obandażował i polecił kilkutygodniowy spokój.

Umyślnie podaję to do publicznej wiadomości, aby wieśniaków przestrzedz, gdyż większość miejskiej publiczności, jak się później dowiedziałem, już od samego początku do tramwaju elektrycznego wsiadać nie chce, a zastępuje go omnibusem.

Wartoby było, ażeby magistrat wydelegował komisyę, którąby kontrolowała w dyrekcyi tramwaju elektrycznego tandetne wozy i niedbałych konduktorów, których nam do Lwowa przysłano. Niemcy często narażają nas na straty, ale tak lekceważyć bezpieczeństwo publiczności, to już zanadto. *A. Długilewski.*

Cena soli a hygiena. Włoski profesor Cessi zamieścił w piśmie *La Riforma Sociale* artykuł, w którym ostro wystąpił przeciwko opodatkowaniu soli. Dowodzi on, iż podatek solny najbardziej dotyka ludność najuboższą, dla której sól jest niezbędną. Fizyologia — pisze dr. Cessi — już stwierdziła, że organizm ludzki tem mniej potrzebuje soli, im więcej używa mięsnego pokarmu. Włosi żywią się przeważnie pokarmem roślinnym i przeciętnie wypada we Włoszech, Sycylii i Sardynii na pięć gmin zaledwie jedna, która wykazuje jakąś znaczniejszą cyfrę konsumcyi mięsa. Głównem pożywieniem ludności wiejskiej jest kukurudza, jedzona w postaci chleba lub polenty; pokarm ten musi być silnie solony, w przeciwnym bowiem razie przynosi szkodę organizmowi ludzkiemu i czyni go bardzo podatnym dla wszelakich chorób, a szczególniej dla pellagry, czyli tak zwanego trądu lombardzkiego. W ogóle ludność uboga daleko więcej używa pokarmów roślinnych, niż mięsnych, musi więc używać więcej soli. Każde więc podwyższenie jej ceny zwala na ubogą ludność nowe wielkie i bardzo dotkliwe ciężary. Dochody z podatku solnego czerpie więc państwo głównie z tej klasy ludności, dla której ponosi wielkie ofiary, aby jej opłakany byt nieco złagodzić. Gdy cena soli spada, natychmiast podwyższa się jej konsumcya, i zdrowotność wśród ludności wiejskiej się polepsza, gdy ceny soli się podnoszą, zmniejsza się jej konsumcya, a wzrasta śmiertelność. W ostatnich latach opłakany stan ekonomiczny Włoch odbił się i na konsumcyi soli. Oto w ostatnich trzech latach konsumcya soli kuchennej nadzwyczaj spadła, niepomiernie zaś wzrosła konsumcya taniej soli bydlęcej. Widocznie więc — kończy profesor Cessi — ubogi wieśniak lub robotnik, nie mogąc z powodu drożyzny kupić dla siebie soli kuchennej, zastępuje ją solą bydlęcą.

Powyższe uwagi profesora Cessiego można w całej rozciągłości zastosować do naszego kraju.

Wydzierżawienie gmachu skarbkowskiego. Na mieszkańców tego kolosalnego gmachu gotuje się cios. Oto Kuratorya fundacyi skarbkowskiej zaproponowała Dyrekcyi teatru, że odtąd będzie jej wydzierżawiała, nie jeno salę, ale cały gmach za 20000 złr. tenuty rocznej. Oczywiście, jeżeli ta propozycya przyjętą będzie, naówczas ceny wszystkich pomieszkań zostaną zdwojone.

Z Tarnopola nam piszą: W niedzielę dnia 17 b. m. przyjeżdża do nas arcyksiążę Albrecht w towarzystwie około 50 jenerałów i oficerów sztabowych i zabawi tu do 20 b. m. Zarząd miasta otrzymał polecenie postarania się o stosowne kwatery dla dostojnych gości. Celem podróży wojskowych dygnitarzy są badania terenu. Z Tarnopola wyjadą powozami do Stanisławowa, dokąd przybędą dnia 26 b. m. około południa i zabawią tam do 27 b. m. wieczór. Z arcyksięciem Albrechtem przyjedzie także i arcyksiążę Leopold Salwator ze Lwowa.

Środek na interpelacye. *Figaro* paryskie zamieszcza następujący humorystyczny projekt ustawy, mającej zapobiedz wnoszeniu częstych interpelacyi w parlamencie. Brzmi on: Z uwagi na to, że Izba traci czas swój na dyskusyach nad przeróżnemi interpelacyami, że potrzebnem a nawet koniecznem okazuje się udzielone posłom prawo interpelowania ograniczyć, lecz w ten sposób, by ograniczenie to nie znosiło zupełnie prawa interpelowania; z uwagi dalej, że budżet państwowy potrzebuje ciągle nowych dochodów, a potrzebuje ich gwałtownie, gdyż jest tak chudym, że zaledwie może utrzymać się w równowadze, w końcu z uwagi, że żyjemy w czasie ceł ochronnych, postanawiamy co następuje:

Artykuł I. Każdy deputowany który ma zamiar zainterpelować w jakiej sprawie ministra, musi przedtem w kwesturze Izby posłów złożyć pewną kwotę, której wysokość oznaczona jest w następujących artykułach.

Artykuł II. Ponieważ każda niepotrzebna interpelacya pozbawia Izbę czasu, a czas ten dziennie bywa szacowany po 25 franków na każdego deputowanego z osobna, przeto suma, którą ma złożyć interpelant wynosić ma 14 600 fr. (584 deputowanych po 25 franków).

Artykuł III. Jeżeli Izba nad interpelacyą przeszła do porządku dziennego, kwota złożona przez interpelanta, przypada kasie rządowej; gdy interpelacya okazała się słuszną, pieniądze będą interpelantowi zwrócone“.

Nowy męczennik w Indyach. Misya w Madurze i Towarzystwo Jezusowe, jak donosi w *Misyach katolickich* O. Carrier, liczy jednego męczennika więcej. Jest nim W. O. Ambroży Amirdam, ubity żelaznemi pałkami przez dzikich pogan. Urodzony w Hariscal 3go września r. 1858, z zacnej rodziny, po świetnie odbytych studyach w Négapatam, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Odznaczał się wielką pobożnością, miłością bliźniego, a szczególniej gorliwością w nawracaniu pogan. Był jednym z tych misyonarzy, którzy od r. 1884 najwięcej ochrzcili dorosłych pogan.

O. Amirdam szedł z Tutécorinu do Palagakagel, gdy tamtejsi chrześcijanie nadbiegli donosząc mu, że jeden z kapłanów pogańskich znany jako czarownik, począł zabudowywać się na gruncie kościelnym. Niebawem udał się tam O. Ambroży i począł do intruzów przemawiać ze spokojem, godnością i słodyczą niezwykłą. Wtem jeden z pogan podszedłszy z tyłu, tak silnie uderzył go pod lewę ramię żelazną pałką, że rękojeść drewniana roztrzaskała się w kawałki.

O. Ambroży padł na kolana, a skrzyżowawszy ręce na piersiach, utkwił wzrok w niebo. Czując raz śmiertelny, wołał do boskiego mistrza: „przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“. Drugi poganin uderzył go w głowę maczugą, zadając ranę na trzy cale głęboką, w kierunku od szczytu głowy ku lewemu uchu. Krew tryska strugą, przesiąkując piasek, na którym już prawie martwy leżał rozciągnięty misyonarz. Mordercy ponawiają razy, pastwiąc się nad swą ofiarą; już jeden z nich zabierał się do odcięcia głowy i członków siekaczem, gdy bratu jednego z naszych księży krajowców udało się z narażeniem życia powstrzymać świętokradzką rękę i wyrwać mu męczennika z rąk katów.

Nazajutrz po strasznych cierpieniach zakończył życie O. Amirdam, otoczony OO. Peyret i Carrier i licznymi wiernymi. Ufajmy, dodaje O. Carrier, że krew naszego męczennika będzie posiewem nowych wyznawców.

Zmarli. Jan Grzegorz Szymonowicz, kasyer Banku ormiańskiego we Lwowie, umarł w 65 roku życia.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 10, w poł. + 12° R. Barom. 751. Wznosi się. Deszcz kropił kilka razy.

Ścisła odpowiedź.

Korepetytor. Jeżeli ojciec da ci pięć ciastek, a mama cztery, ile będziesz miał?

Uczeń (po długim namyśle): Będę miał—dosyć.

Pokrzywdzony.

— Statystycy obliczają, iż na każdą głowę przypada w naszym kraju kilogram mięsa dziennie: Ach! gdybym mógł schwytać tego łotra, który zjada mi mój kilogram — miałby się z pyszna!...

Dyurnista skarbowy.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 czerwca.

(Z.) Spodziewano się powszechnie, że powołanie p. Wekerlego napowrót do steru rządów wywoła haussę na całej linii, tymczasem stało się wręcz przeciwnie: tendencya targu dzisiejszego była bardzo chwiejna, a kursa uległy dotkliwej zniżce. Widocznie sfery finansowe nie wierzą w to, żeby przesilenie węgierskie było już stanowczo zażegnane. Obawiają się szczególnie, że pozostawienie p. Szilagyiego w gabinecie będzie powodem, że izba magnatów wytęży wszystkie siły, aby przedłożenie o ślubach cywilnych ponownie obalić. Nadto rozeszła się pogłoska, że hr. Kalnoky zamierza podać się do dymisyi. Zaniepokojenie giełdy było więc widoczne, a gdy jedna z poważniejszych firm rzuciła na targ znaczniejszą partyę kredytów, wszystko rzuciło się do sprzedaży.

Zniżka dzisiejsza dotknęła wszystkie walory bankowe, kolejowe i przemysłowe, wyjątek stanowiły tylko walory górnicze, które były dość poszukiwane i podniosły się w cenie. Jednym z motywów tej zwyżki było to, że huty na Szląsku pruskim zawarły wspólny kartel z hutami austryackiemi po koniec r. 1896. Kurs rent był prawie nieruchomy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 349 75, węgierskie 433 40, Anglobanki 151·40, Uniony 258 75, Bankvereiny 127 25, Länderbanki 246·25, Ludwiki 215 75, Czerniowieckie 277·—, Elbethale 260·—, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·25, austryacka złota 120·80, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·70, 4% węgierska renta wal. kor. 95·—, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·96—, marki 12·25, rubie 1·34½.

§ **Wiedeń** 11 czerwca. Spirytus 16·40 do 16·50.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 13 czerwca.

Usposobienie bardzo słabe, ceny zboża ciągłej ulegają zniżce, popytu prawie nie ma. Zlecenia na chmiel odwołane, ceny obniżyły się. Spirytus od kilku dni więcej poszukiwany, ceny się poprawiają. W nowym zbożu transakcye nieznaczne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, Żyto gotowe 5·— do 5·50, Owies obroczny 6·— do 6·30, Jęczmień 4.50 do 5·50, Rzepak nowy 8·— do 8·50, Groch 0 00 0·00, Wyka 0.— do 0·—, Bobik 0·— do 0·—, Hreczka 7 — do 7·50, Kukurudza (stara) 0·— do 0·—, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 75.— do 85·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·— do 14·50, Nowy 11·00 do 12·00, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** K r a k ó w 12 czerwca.

Tendencya na głównych rynkach zbożowych tak w kraju jak za granicą od zeszłego tygodnia znacznie się polepszyła; tutejsi młynarze jednak nie chcą się zgodzić na wyższe ceny, które sprzedający żądają; z tego powodu na dzisiejszym targu bardzo małe były tranzakcye, a ceny nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·75, czerwoną 7·00 do 7·70, żółtą 7·00 do 7·65, żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 5·00 do 5·25; owies 6·00 do 7·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 13 czerwca. Wczorajsze posiedzenie sejmu było bardzo ożywione. Posłowie przybyli prawie w komplecie. Przed gmachem zebrał się wielki tłum i powitał okrzykami ministrów Wekerlego i Szilagyiego. Także w sali obrad powitano ich okrzykiem „Eljen“.

Prezes gabinetu p. Wekerle zabrawszy głos oświadczył, że były gabinet dlatego podał się do dymisyi, iż Korona nie chciała się zgodzić na jedną z żądanych przez gabinet gwarancyi przyjęcia przedłożenia o ślubach cywilnych, a mianowicie nie chciała upoważnić gabinetu do oświadczenia, że jeżeli izba magnatów nie przyjmie przedłożenia o ślubach cywilnych, wówczas zamianowana zostanie znaczna liczba nowych członków tej izby. Obecnie upoważniony jest rząd do oświadczenia, że Korona zarówno jak i rząd uznaje polityczną konieczność reformy prawa małżeńskiego i dla tego w obec dzisiejszych stosunków politycznych pragnie, aby przedłożenie o ślubach cywilnych stało się ustawą. (Oklaski na prawicy). Rząd ma nadzieję, że izba magnatów ugnie się przed tą koniecznością. Program rządowy pozostaje ten sam, co był dawniej, gabinet uprasza więc o dalsze poparcie liberalnego stronnictwa, a opozycyę prosi o objektywne ocenianie jego działalności.

Nad tą deklaracyą wywiązała się ożywiona debata. Pp. Justh i Apponyi żądali wyjaśnień, dla czego gabinet objął rządy, jakkolwiek nie uzyskał żądanych gwarancyi. P. Justh ganił obce wpływy, jakie uwidoczniły się w ciągu ostatniego przesilenia, a Apponyi oświadczył, że przesilenie to jeszcze bardziej zwiększyło nieufność jego do rządu.

P. Karol Eötvös imieniem stronnictwa niezawisłości oświadczył, że popierać ono będzie nadal politykę kościelną rządu, przyczem podniósł, iż przesilenie to wzmocniło jego ufność w konstytucyjne usposobienie Monarchy. P. Ugron nazwał całe przesilenie machinacyą jednego stronnictwa i skarcił ostro to, że Koronę wmięszano w spory partyjne. Nadto zarzucał mówca rządowi brak poszanowania parlamentaryzmu, gdyż chciał on ograniczyć konstytucyjne prawo jednej z dwóch izb sejmu węgierskiego. Wreszcie ganił mówca, iż stronnictwo liberalne przeszkadzało utworzeniu gabinetu hr. Khuen-Hedervary'ego i uporem swym chciało wywrzeć presyą na Koronę.

P. Wekerle zbijał te zarzuty i dowodził, że zajęte przez Koronę stanowisko w kwestyi ślubów cywilnych było konstytucyjne i konieczne. Solidarność gabinetu dotyczyła tylko zasad, a nie osób. Mówca podczas całego przesilenia przekonał się o prawdziwie konstytucyjnem usposobieniu Monarchy i zaprzecza stanowczo, jakoby w przesileniu ostatniem były w grze jakiekolwiek wpływy. Bana Kroacyi hr. Khuena powołał Cesarz do siebie za wiedzą mówcy i polecił mu tylko zoryentować się w sytuacyi, co nie oznacza jeszcze misyi utworzenia gabinetu. Pierwsza uchwała stronnictwa liberalnego, zobowiązująca członków do solidarności, odnosiła się tylko do zasad, których stronnictwo zawsze wiernie się trzymało, ale nie była bynajmniej wymierzona przeciw przyszłemu rządowi. Mówca dlatego objął ponownie rządy bez uzyskania żądanych gwarancyi, że wobec zamanifestowania w tak wybitny sposób zaufania Korony uważał te gwarancye za niepotrzebne. Mówca nie ubiegał się o swą godność i piastować ją będzie dopóty, dopóki patryotyzm mu to będzie nakazywał, a złoży ją, skoro patryotyczny obowiązek na to mu pozwoli.

Oświadczenie to p. Wekerlego przyjęto na ławach liberalnych burzliwymi oklaskami.

W izbie magnatów złożył p. Wekerle taką samą deklaracyę, jak w izbie niższej. Członkowie tej izby przybyli na posiedzenie bardzo licznie, tylko z duchowieństwa nie przyszedł nikt, prócz jednego biskupa. Oświadczenie p. Wekerlego przyjęto oklaskami.

Hr. Ferdynand Zichy oświadczył, że nie myśli z deklaracyi p. Wekerlego i z powołania się jego na zaufanie Korony wysnuwać za daleko idących konsekwencyi. Mówca uważa to za rzecz zupełnie naturalną, że skoro Monarcha mianuje rząd, tem samem godzi się na jego program i przedłożeniom jego nie odmówi swej sankcyi. Nie przypuszcza jednak mówca, ażeby deklaracya p. Wekerlego miała być pewnym rodzajem presyi na izbę magnatów.

W e k e r l e: Deklaracya moja, konieczna po tem wszystkiem co zaszło, nie zawiera nic prócz objawu niewzruszonej woli Monarchy.

Hr. Z i c h y: Jednakże zaznaczam, że deklaracya ta w niczem nie może dotykać konstytucyą zagwarantowanych praw członków tej izby.

Prezydent izby Szlavy powitał gabinet i wyraził nadzieję, że za zgodą rządu i izby niezałatwione jeszcze przedłożenia, między niemi bardzo ważne przedłożenia kościelno-polityczne, rychło załatwione zostaną w interesie tronu i ojczyzny.

Rzym 13 czerwca. Dzienniki donoszą, że przesilenie gabinetu skończyć się ma dziś. Kanclerzem skarbu zostać ma Sonnino a ministrem finansów Boselli. Nowo obsadzoną zostanie teka ministra rolnictwa, zaś wszyscy inni ministrowie zatrzymają swe teki.

Gabinet poczyni podobno dalsze koncessye w sprawie reformy finansowej.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz ofiarował 5000 zł. dla tych mieszkańców Wiednia i okolicy, którzy trudnią się uprawą roli, a ponieśli szkody skutkiem ostatniej burzy gradowej.

Uwięziono kilku bastujących robotników za to, że pracujących towarzyszy podżegali do przyłączenia się do bastówki.

Wiedeń 13 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę prof. Karola Gussenbauera z Pragi profesorem chirurgii na uniwersytecie wiedeńskim w miejsce śp. Billrotha.

Bruksela 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczyła lewica i deputowani z Antwerpii, że w dalszych obradach żadnego udziału nie wezmą. Wobec tego zrzekł się rząd załatwienia swego przedłożenia o cłach, a zażądał tylko uchwalenia nadzwyczajnego przedłożenia budżetowego. Dziś zamkniętą zostanie sesya parlamentarna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że według rozporządzenia ostatniej woli ś. p. ojca mego

Augusta Schellenberga

zgasłego we Lwowie dnia 25 maja b. r.

jestem spadkobiercą domu handlowego istniejącego we Lwowie pod firmą:

August Schellenberg i Syn

i że jako taki dom ten nadal prowadzić będę w sposób niezmieniony i pod tą samą firmą.

Będąc od lat 11 współpracownikiem a od 15 stycznia 1893 jawnym wspólnikiem tej firmy, dziękuję najuprzejmiej za okazane dotychczas zaufanie i oddaję się nadziei, że to zaufanie i nadal sobie zaskarbić potrafię.

Z głębokiem poważaniem
Artur Schellenberg
szef firmy
August Schellenberg i Syn

Lwów dnia 13 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. 276.— do 279 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 414·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101 80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101. —. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97.95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·10 do 98 80. 4% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 97 25 do 97·95. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 90 do 97.60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102 50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96 75 do 97·45 4% z roku 1893 97 — do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5 96 Napoleondor 9·90 do 10·00 Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 — do 1.35 — 100 marek niemieckich 61 05 do 61·50.

Wiedeń dnia 12 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 350.50, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 246 25, Akcye tytoniowe 212 50, Staatsbahny 339 87, Lombardy (z kup.) 107.75 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·30, Losy tur. —.—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Menu

obiadów „Couvert"

we czwartek dnia 14go czerwca 1894

a) w restauracyi hotelu Europejskiego:

Kanapka. Barszcz z uszkami. Galantyna z kur. Rostbef garnirowany. Gęś młoda z kompotem. Plumbir waniliowy, Czarna kawa. — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego w ogrodzie na wolnem powietrzu wśród cienia rozłożystych drzew.

Barszcz polski. Pieczeń wołowa garnirow. Kotlet wieprzowy ze szpinakiem. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Z poważaniem
Jan Kudewicz
restaurator
1534

Znakomite tutki niskiej na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38. 1668

Atelier ze światłem północnem dla pp. malarzy lub fotografów zaraz do wynajęcia ul Słowackiego nr. 8.

Poszukuję kucharza dobrego, z dobrej początkowej szkoły, pensya jak kawaler 15 do 20 zł. miesięcznie i wyżej według uzdolnienia i świadectw. Żonaty mniejsza pensya lecz stósowna ordynarya. Upraszą się o kopię świadectw. Zarząd dóbr Ossowce, poczta loco. 1680 2-2

Poszukuje młody człowiek kawaler

dzierżawy folwarku

do 200 morgów zaraz w wschodniej Galicyi na Bukowinie lub Romunii albo też posadę na rządcę ekonomicznego. Praktykę ma dostateczną w większych majątkach. Adres: Jezierzany koło Czortkowa post. restante. 1679 2 2

Maszynista kawaler, egzaminowany, chlubnemi świadectwami zaopatrzony poszukuje zatrudnienia Wiadomość: Biuro Rynek 29 Lwów. 1667 2 2

Słuchacz praw (z celną) poszukuje lekcyi na prowincyi lub odpowiedniego zajęcia. Adres: M M. Podwołoczyska. 1672 2 4

Miejsce zarządczyni domu lub klucznicy przyjmie z gospodarstwem wiejskiem dokładnie obeznana wdowa po leśniczym lat 48 silna i zdrowa za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod M. N. poste restante Sokołów koło Rzeszowa. 1674 2-3

Leśniczy w wieku średnim z egzaminem, obeznajomiony z łowiectwem, który obecnie przez lat 18 na miejscu, większym skarbie obowiązek pełni, dla polepszenia bytu życzyłby sobie zmienić posadę. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Dzienników L. Plohna we Lwowie. 1678 2-2

Pisarz ekonomiczny z dobremi poleceniami, kawaler, zamiłowany w gospodarstwie, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia Zarząd umieszcza, p Tarnowica. 1660 3-4

Wyborne masło podolskie deserowe, otrzymuje codziennie świeże i poleca po cenie umiarkowanej Jan Muszyński, Lwów Rynek 40. 1625 6 1

Realność

do sprzedania w gminie K[illegible] koło Kałusza, składająca się 7 morgów pola ornego i 5 morgów sianożęci wraz z lasem, co razem czyni 12 morgów. Tudzież dom mieszkalny nowy o dwóch pokojach tj. alkierz z kuchnią i dobrą piwnicą i pokój gościnny z ganki m wchodowym oszklonym, sieni i werandą do ogrodu, tudzież jedna szopa. Wszystko to za cenę tylko 2.000 złr. już wraz z zasiewem zbożem Dwo zec k. lei w Kału zu. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: Mikołaj Sawczyn w Kamieniu pocz Petranka. 1677 2 2

Na czas wystawy. Przy ul. Zyblikiewicza l. 26. blisko wystawy, przy stacyi kolei elektrycznej są wygodnie umeblowane pokoi (hotelowo urządzone) do dziennego wynajmywania.

Wyśmienitą bryndzę owczą po 50 ct. za kilo wysełą całe lato Zarząd dóbr Olpiny, poczta loco. 1931 4-4

Do sprzedania 10 krów Oldenburskich z buhajem i koni fornalskie w Staremsiole p. Oleszyce. 1649 2-5

Willa w ładnem położeniu do najęcia z umeblowaniem lub bez ulica Stryjska 20. 1636 3-8

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada siągi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Voltze, Krakowska 7. 580

Wysprzedaż. Wyportowane ubiory liberyę, bieliznę 500 spodni wysprzedaje za bezcen. Stroje polskie i frakowe wypożycza handel Jaszczyszyn na Gmach teatralny. 1618 6-6

Józefa Daubner, we Lwowie, od lat 56, przy ul. Sobieskiego l. 10, poleca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincyę odwrotnie odsyła.

Najlepsze TUTKI

cygaretowe „Imperial"

zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia w fabryce

H. Piątkowskiej

Lwów, Pańska 2.

1000 sztuk od 90 ct. przy odbiorze 5000 franko. 1856 9-10

Do sprzedania willa nowa, piętrowa, złożona z 10 pokoi z przynależytościami, mieszkaniem dla służby i ogrodem kwiatowym, blisko miasta, przy stacyi kolei elektrycznej. Bliższe szczegóły w biurze adw. Dra Tabaczyńskiego ulica Akademicka 8. 1369 9-15

Sok malinowy 4½ kilo 3 50 wraz z blaszanką sprzedaje Żymirski apteka Lubaczów. 1484 4-4

Wincenty
Kuczabiński
LWÓW
ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

Dzierżawa do odstąpienia 330 morgów roli 635 morgów łąk. Bliższa informacya ulica Zimorowicza numer 7 pierwsze piętro. 1657 2-6

Do wydzierżawienia trzy folwarki razem lub pojedyńczo. Bliższa informacya ulica Zimorowicza nr. 7 pierwsze piętro. 1658 2 6

Kamienica piętrowa z ogrodem do sprzedania, ul. Sakramentek 14. 1613 4-6

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Poszukuje się nadleśniczego do guberni kijowskiej i podleśniczego do Galicyi. Szczegóły udziela Zarząd lasów Sulewa, poczta Podhajce. 1562 4-4

Egzaminowana akuszerka przyjmuje panie na czas krytyczny ul. Akademicka 28.

Akademik poszukuje lekcyi na wieś. Łaskawe oferty J. S p. r. Tarnopol. 1690 1-3

Gorzelnik (pożeńczyk) 5 lat praktyki, oddający przy 8% jęczmienia najwyższe wydatki poszukuje posady. Adres wskaże biúro p. Plohna pt. Alkohol. 1689 1-2

Dwóch pomocników i dwóch praktykantów znajdą posadę pod korzystnemi warunkami w handlu korzennym i delikatesów J. Baczyńskiego we Lwowie, Akademicka 3. 1698 1-3

Furman żonaty, umiejący dobrze jeździć czwórką, służył po większych dworach, może wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca od św. Jana lub od św. Michała. Łaskawe zgłoszenia pod literą F. S. Bukowski post restante 1692 1-3

Rachmistrza - korespondenta poszukuje fabryka Braci Wczelak we Lwowie Nadsyłać należy oferty i odpisy świadectw. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 1 3

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności jako w centrum miasta urządziłem u siebie sprzedaż **Bloków i pojedyńczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.**

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

1.000 TUTEK nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Sklepy większe i mniejsze i lokal na restauracye zaraz do wynajęcia ul. Sykstuska 37 róg ul. Słowackiego 10.

Klucznica posiadająca fachową znajomość w administracyi nabiałowej świadectwami stwierdzoną znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Zamek, poczta Magierów. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1597 4-4

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyjmuje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Zl. Dębicki 1311
Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i według zlecenia dokładne wykonanie. 1462 6-8

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery** wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, nawet zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nr. 419.

Obwieszczenie.

Przy kasie oszczędności w Rzeszowie jest posada PRAKTYKANTA z roczną płacą 500 złr. prowizorycznie do obsadzenia. Stabilizacaa nastąpić może dopiero po jednorocznej zadowalniającej służbie.

Kandydujący przedłożyć ma [illegible] swego wieku, przynależności, wykształcenia i dotychczasowego zajęcia.

Egzamin z rachunkowości i kasowości jest pożądanem.

Podania wnieść należy do Dyrekcyi kasy oszczędności do 15 Lipca r. b.

Dyrekcya kasy oszczędności.

Rzeszów 6 czerwca 1894. 1669 2-2

PRZENIEŚLIŚMY
nasz pierwszy i najstarszy skład

Aparatów fotograficznych

wszelkich systemów

z ulicy Kopernika l. 21,

na ulicę Sykstuską liczba 6.

Utrzymujemy na składzie zawsze świeże chemikalia płyty Lumiera, Westendorpa, Schleussnera, Liesegarga, Moha i Germania. PAPIERY: Celloidin dra Kurza z połyskiem i matowy, Aristo, Arbumm i wszelkie przybory do fotografii potrzebne. 1607 5—7

SKŁAD ROWERÓW
i wszelkich części składowych tychże.
HAMEL & FEIGL.

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna), jedynie — **pierwsze Towarzystwo tkaczy**

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA Oprócz składu głównego na Krakowskiem w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

Byłoby dziwnem gdyby nikomu nie wpadło, że mimo codziennego czyszczenia zębów za pomocą proszku lub pasty zębowej, zęby (zwłaszcza trzonowe) często się psują i próchnieją? Nie jestże to najlepszym dowodem, że czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest niedostateczne? Zęby nie robią nam tej przyjemności, by tylko na tym miejscu gniły, gdzie my wygodnie szczoteczką, proszkiem lub pastą dojść możemy. Przeciwnie właśnie tam gdzie trudno przystąpić, jak tylna strona zębów trzonowych szczeliny zębów dziurawych itd. zgnilizna i zepsucie najprędzej i najpewniej się pojawia. Jeżeli się chce zęby przed gniciem i psuciem zachować, a więc utrzymać je w zdrowym stanie to można to tylko przez używanie płynnego środka antyseptycznego na zęby Odol. Tenże płukaniem wszędzie dochodzi, tak do dziurawych zębów, do szczelin zębowych, na tyły zębów trzonowych itd. Są oprócz Odolu jeszcze inne płynne antyseptyczne środki n. p. polecano dawniej roztwory Kali hypermanganicum. Powoli jednak nabrano przekonania, że te roztwory zębom szkodzą i smaku niszczą. Odol zaś jest dla zębów zupełnie nieszkodliwy, odbiera zupełnie warunki istnienia niszczącym zęby grzybkom i chroni zęby przed wydrążaniu się. Radzimy tedy każdemu kto szczęki chce zdrowymi mieć z spokojnem sumieniem przyzwyczaić się do pielęgnowania zębów Odolem. Odol kosztuje: - cała flaszka, wystarczająca na kilka miesięcy 1 złr wa. (oryginalny flakonik do zapuszczania) w wszystkich najlepszych interesach tego zawodu.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego nikl
z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą **czterolitrową beczułkę** znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów, poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 złr. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę, przed łóżka po 25 zł na podłogę 25—100 zł., portyery długie wąskie 40—60 zł., pojedyncze szer. 00—150 zł., kobierle wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacye wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materyał: czysta wełna na podwójnej sucey konopnej; wyrób ręczny, sumienny, silnie zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny.

Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły wspuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnymi.

Zamówienia przyjmuje Dyrekcya szkółki kilimskiej p. Wł. Fedorowicza w **Oknie,** poczta Grzymałów. 835 5-11

Sprawozdanie

z działalności Towarzystwa Pań, miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krzeszowie za czas od ¹/₁ 1893 do ¹/₆ 1894.

Towarzystwo miało w opiece przez ten czas 97 rodzin lub pojedyńczych osób

Z tych zmarło 11, z powodu wyzdrowienia albo polepszenia stosunków, wyszło z opieki 32, obecnie pozostaje w opiece 54 osób.

Fundusze były następujące:

1. Pozostało z końcem 1892 r. 449 zł. 55 kr. 2. Z wkładek stałych członków 910 zł. 97 kr. 3. Z kwest w kościele i na cmentarzu 143 zł. 80 ct. 4. Z darów jednorazowych 171 zł. 30 kr 5. Dary Kasy oszczędności 170 zł. 6. Dar Kuskiej wsi 20 zł. 7. Z puszek wybrano 6 zł. 57 kr. 8. Z festynu urządzonego w ogrodzie miejskim 400 zł. 30 kr Razem 2272 zł. 49 kr.

Wydatki Towarzystwa.

Za 20·732 kwity (10·366 liter) mleka 484 zł 64 kr. Za 5392 kwity (1.348 kg) ryżu 279 złr. Za 1 610 kwity (404 kg) mięsa 188 zł. 82 kr. Za 5.573 bochenków chleba 469 zł. 82 kr. Za opał przez zimowe miesiące 98 zł. 44 kr. Gotówką za mieszkanie 524 zl 30 kr. Jednorazowe datki 5 zł 63 ct. 21 pogrzebów 18 zł. Za lekarstwo w aptece 81 zł 63 ct. Za pieczywa na święta 70 zł. Na ubranie (bieliznę i barchany) 26 ct. 91. Razem 2216 złr. 69 kr.

Przez ten czas Towarzystwo rozporządzało sumą	2272. zł.	49 kr.
Wydatki wynosiły	2215 „	69 „
Pozostaje	56 „	80 „

Prezesowa
Zofia hr. Wallis.

Na czas wystawy lub i dłużej 2 pokoje z komfortem umeblowane z przedpokojem i kuchnią lub jeden pokój z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Teatr hr. Skarbka drzwi Nr. 2 I piątro. 2-r

Pracownia dla ozdób kościelnych urządzona kompletne Ołtarze, Ambony, Ławki Tabernakuły, Cyboria, Figury świętych, i t. p. po niskich cenach. Ramy w wielkim wyborze czarne, złote i dębowe do obrazów po niskich cenach

Czernawski

Sykstuska l. 2 Lwów.

Do podróży

KUFRY i wszelkie przybory podróżne poleca M. WEIN pl. Trybunalski l.

Fabryka cylindrów i kapeluszy pod firmą:
ANTONI KAFKA

przedtem A. Koželuszek
we Lwowie, Rynek 29
przechodnia kamienica Andryolego od strony Jezuitów Teatralna 12 poleca na sezon wiosenny 623 4 7

Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden" z fabryki **Antoniego Pichlera** z Gracu. Przyjmuje kapelusze cylindry do odnawiania. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY
pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
¼ Ko złr. 1 do złr. 2,
Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest

FRANCISZKA JÓZEFA

WODA GORZKA nazwana KRÓLOWĄ wód gorzkich.

na całym świecie, uznana chlubnie przez lekarzy, we Lwowie przez śp. **Dr. Biesiadeckiego, Dra Głowackiego, Dr. Stella Sawickiego** i t. p. 10 medali złotych z wszystkich wystaw, znana w całym świecie, wszędzie do nabycia. Należy wyraźnie żądać: **Franciszka Józefa wody gorzkiej** unikać starannie innych wód nazwanych „Cesarską" lub „Budzińską" wodą gorzką. Zastępca dla Wschodniej Galicyi firma Szymon Degen, dom komisowo-handlowy we Lwowie, Jagiellońska liczba 12. 893 8-10

„HAYA"
antiseptyczny puder
(do nabycia w aptece Beisera we Lwowie), jest jedynym przez lekarzy poleconym środkiem przeciw wypryskom i wyparzeniom u niemowląt i dzieci.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie pl. Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi: kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną** przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1

XXXIII. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Przychód. za czas od 1 kwietnia 1893 do marca 1894 r. (**Dział ogniowy.**) Fundusz asekuracyjny na r. 1893/94. Rozchód.

Przychód

		złr.	ct.
W roku 33 wystawiono 323274 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość zł. 517990276.			
Zaliczka przeniesiona z r. 1892 netto	zł. 1257445 18		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 374024 18	883421	—
Zaliczka zebrana w roku 33		3560760	64
Procenta od papierów wartościowych	zł. 61002 16		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i zakł.	„ 63346 88		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 6562.65	130911	69
Dochód z realności netto		5954	—
Z ewaluacyi monet		6795	08
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1892		154264	36
		4742106	77

Rozchód

		zł.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		1073928	44
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 33 cim	zł. 1680151·60		
Zwrot od Towarzystwa kontrasekuracyjnych	„ 487955·—	1192196	60
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 259672·83		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 80477·40	179195	43
Zaliczka na dalsze lata	„ 1354895·14		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 408808 81	946085	23
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki, drożyzny i renumeracye	zł. 294339.42		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 12116.16		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 27436 29		
Koszta podróże administracyjne	„ 5502 56		
Koszta podróże i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 7773.05		
Papier, druki, księgi, opał światło itp. potrzeby biura przenumerata czasopism i inseraty	„ 48134.01		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 5190 —		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 2772.89		
Prowizya agencyjna	„ 420446.82		
	zł. 823711.20		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 294455.46	529255	74
Podatki rządowe		13749	09
Restauracya domu i odpis z wartości domów		3337	74
Na cele humanitarne z fund. dyspozycyjnego Rady Nadzorczej		5000	—
Odpis przepadłych zaległości		4793	37
Fundusz na renumeracye		30109	90
Czysta pozostałość		764455	23
		4742106	77

Kraków dnia 31 marca 1894 r.

Dyrekcya:

Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

Wł. Gniewosz, Kl. hr. Dzieduszycki, J. hr. Męciński, St. Komornicki, St. Ignacy Głażewski, M. Garapich.

Naczelnik rachunkowy: *Jan Geisler.*

Stan czynny. **Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1894 r.** Stan bierny.

Stan czynny

	zł.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1894 r.	279832	22
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym	730689	22
Weksle od stron ubezpieczonych	169226	87
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	650307	05
Na rachunku różnych	125021	03
Towarzystwo asekuracyjne	175282	54
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego:		
Wydział krajowy	346322	04
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu	50000	—
W towarzystkach zaliczkowych, spółkach i tow. ochr. własności	212379	25
Gminy i członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	22844	88
4-pct. Listy zast. gal. Tow. Kr. Nom. zł. 197400 po zł. 98.40 / 4-pct. Listy zast. gal. Tow. Kr. n. em. zł. 346900 po zł. 98.—	534203	60
Kupony bieżące	5443	—
4-pct. Listy zast. Banku Aust-Węg. zł. 255000 po zł. 100.—	255000	—
Kupony bieżące	200	—
5-pct. Listy zast. Banku hip. prem. „ 65000 „ „ 109.75	71337	50
Kupony bieżące	1887	50
4½-pct. Oblig. poż. kraj. z r. 1883 „ 57000 „ „ 100.—	57000	—
Kupony bieżące	1068	75
5-pct. Listy zast. Banku hipot. „ 40000 „ „ 100.—	40000	—
Kupony bieżące	833	33
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 „ 500 „ „ 145.50	727	50
Kupony bieżące	8	34
4½-pct. Listy zast. Banku kr. Nom. „ 47000 „ „ 100.—	47000	—
Kupony bieżące	523	13
4½-pct. Listy zst. Banku hip. Nom. „ 135000 „ „ 100.—	135000	—
Kupony bieżące	2531	25
4-pct. Oblig. pożyczki prop. Nom. „ 109900 „ „ 96.70	184600	30
Kupony bieżące	1909	—
4½-pct. Listy zast. Król. Pol. Rbl. „ 122000 „ „ 98[1])	160210	40
Kupony bieżące	1174	73
Wartość realności w Krakowie ul. Basztowa l. 124	255000	—
Wartości realności we Lwowie	172000	—
Wartość inwentarza	12122	91
Lokacya funduszu emerytalnego:		
4pct. Listy zastawne Tow. kredyt. zł. 79800 nom. po 98.	78204	—
Kupony bieżące	798	—
5pct. Listy zastawne Banku hip, prem. „ 45500 „ po 109.75	49936	25
Kupony bieżące	1327	08
4½pct. Listy zastawne Banku kraj. „ 43500 „ po 100.—	43500	—
Kupony bieżące	489	37
4pct. Obligacye pożyczki propinacyjnej „ 77300 „ po 96 70	74749	10
Kupony bieżące	773	—
4pct. Listy zast. poż. kraj z roku 1891 „ 12900 „ po 96.65	12480	75
Kupony bieżące	215	—
4pct. Obligacye poż. kraj. z roku 1893 „ 17000 „ po 96.75	16447	50
Kupony bieżące	283	33
Efekta funduszu zapomogowego dla wdów	4952	50
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek straży ogniowych)	2791	75
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego	9114	49
Efekta funduszu „Białego krzyża"	7006	42
	5005354	88

(Kurs z dniem 31 marca 1894 roku.)

Stan bierny

		złr.	ct
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 1354895·14		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 408809 91	946085	23
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		179195	43
Fundusz na zwroty z lat poprzdnich		137330	01
Fundusz kalek straży ogniowych		2791	75
Fundusz na należytości skarbowe		11127	50
Fundusz emerytalny		308780	87
Fundusz dla straży ogniowych		5199	85
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		95535	21
Fundusz na renumeracye		30204	01
Fundusz Pawła Przedpełskiego		9114	49
Fundusz „Białego Krzyża"		7218	52
Fundusz zapomogowy dla wdów		10498	77
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		2450	—
Fundusz na cele Wystawy Krajowej		1520	—
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1893 r.	zł. 2419493·70		
Przybyło w roku 33 z 10 prc. od zaliczek i zysku na wylosowanych papierach wartościowych	„ 74354·31	2493848	01
Saldo: 25 prc. zwrotu dla członków	złr. 664401·46		
Saldo: przeniesienie na rok 34-ty	„ 100053 77	764455	23
		5005354	88

1) rubel po 134.

Kraków, dnia 81 marca 1894 r.

Dyrekcya:

Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geissler.**

Bilans gradowy za rok 1893.

Przychód. **Fundusz asekuracyjny gradowy za rok 1893.** **Rozchód.**

Przychód

	zł.	ct.
W r. 1893 wystawiono 4247 ważnych polis, którymi ubezpieczono wartość zł. 21,663.224.		
Zebrano zaliczki	507·693	99
Procenta od gotówki i weksli	14.782	03
	522.476	02

Rozchód

		zł.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		160.522	95
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi wypłacono	zł. 426813·08		
Fundusz na szkody nieuregul.	„ 11·25		
	zł. 426824·33		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 135586 84	291.237	49
Prowizya agencyjna	zł. 31012·95		
Koszta administracyi	„ 24747 89		
	zł. 55760·84		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 16607 47	39.153	37
Przepadłe zaległości		2 252	40
Czysta pozostałość za rok 1893		29 309	81
		522.476	02

Stan czynny **Rachunek bilansu z d. 31 marca 1884 r.** Stan bierny

Stan czynny

		zł.	ct
Zaległości u Agentów		39220	96
Pocztowa Kasa Oszczędn. i na rachunku bieżącym w Bankach		31065	99
Weksle od stron ubezpieczonych		60311	03
4-proc. Listy zastawne Tow. Kred. Nom. 294600 po zł. 98		288708	—
Kupony bieżące		2946	—
5-proc. Listy zast. Banku hip. prem. Nom. 47000 po zł. 109·75		51582	50
Kupony bieżące		1370	80
4½-proc. Listy zastawne Banku hip. Nom. 130.000 po zł. 100		130000	—
Kupony bieżące		2437	50
4-proc. Obligacye pożyczki propin. Nom. 66.800 po zł. 96·70		64595	60
Kupony bieżące		668	—
Reszta niedoboru z lat 1890 i 1891	zł. 131.150·31		
Pozostałość z rokó 1893	„ 29.309·81	101840	50
		774746	88

Stan bierny

		złr.	ct.
Fundusz na zwroty z roku 1889		915	78
Towarzystwo ogniowe		59677	81
Różni wierzyciele		2120	59
Fundusz na szkody nieuregulowane		753	56
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1893	zł. 666575.51		
Przybyło w roku 1893	„ 44703.63	711279	14
		774746	88

Kraków dnia 31 marca 1894 r.

Dyrekcya:

Zenon Słoncecki. Karol hr Scipio. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

Józef hr. Męciński. Kl. hr. Dziedoszycki. St. Komornicki. W Gniewosz. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

66)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Nie mogę w to uwierzyć i nie uwierzę nigdy! — zawołał Maurycy.

Pani Jacobsen powstała.

— Jak pan chce — odrzekła. — Ale jeżeli pan nie chce zmienić swej opinii o pani Rochebelle, to ja nie zmienię mego przekonania. Wizyta więc pańska nie osiągnie celu. Nie wskażę panu miejsca pobytu Teresy i możesz pan powiedzieć ode mnie tej, która pana wysłała, że skoro margrabina Dangely wyzdrowieje, powróci napewno.

Pan Combremont po rozstaniu się z panią Jacobsen doświadczał wrażenia, jak człowiek uderzony maczugą w głowę.

Było to nad jego siły, uwierzyć, że Nadina zdolna jest dopuścić się podobnego okrucieństwa, ta Nadina, tak dobra dla niego, która go tak pocieszała w rozpaczy i okazywała mu zawsze tyle przyjaźni.

Nie, to rzecz niemożliwa!

Wtedy wniknął w siebie samego, zaczął badać własne sumienie i czynności życia całego. Był zawsze człowiekiem uczciwym i urzędnikiem nieskazitelnym. Wszyscy, nawet ci, którzy mu najwięcej zazdrościli, pochylali swe głowy przed jego charakterem, prawością, lojalnością.

Sumienie mówiło mu, że uznanie to należało mu się i że nie ma nic do zarzucenia sobie.

Co zaś do inteligencyi, zapewne nie zaliczała się ona do tych, które przyświecają danej epoce i górują nad innemi; w każdym jednak razie była więcej niż średnią, i sędzia, wiedział on dobrze, iż powszechnie uważany był za człowieka patrzącego na rzeczy zdrowo i obejmującego każdą kwestyę szybko i trafnie.

Wobec tych przymiotów, jakim sposobem przypuścić, że pod tym względem został tak dalece w błąd wprowadzonym przez hrabinę de Rochebelle?

Lecz z drugiej strony i pani Jacobsen była kobietą inteligentną i prawą. Uchodziła za osobę, która nigdy nie skłamała i nigdy słowo jej nie ulegało zaprzeczeniu.

— Od tego można zwaryować! — szepnął sędzia.

Lecz w tem badaniu samego siebie jedna myśl uporczywie powracała mu do głowy. Czyżby Nadina była tak zręczną, że przez tyle lat potrafiła odgrywać przed nim komedyę, a on, wdzięczny za jej dobroć i współczucie, dał się jej oszukać?

Ależto byłoby śmieszne!

Widocznie pani Jacobsen, pozostając pod wpływem Heleny, przejęła się jej przekonaniami i gwałtownem wystąpieniem swojem wywarła na nim wrażenie.

Zjadł obiad pospiesznie i udał się na ulicę św. Dominika, by zdać sprawę Nadinie z swej wizyty i niepowodzenia.

Nie powiedział jej jednak, co pani Jacobsen myślała o niej; oświadczył tylko, że baronowa, uważając, iż dla wyleczenia Teresy jest jej potrzebny spokój zupełny, poradziła Helenie ukryć ją w miejscu zacisznem.

— Niech pani nie rachuje przecież na to, by baronowa wskazała to miejsce — dodał pan de Combremont. — Zachodziłem ją ze wszystkich stron, lecz nie zdradziła się.

Nadina wybuchła płaczem.

— Więc zostałam samotną na świecie!... Mąż mój prawie dogorywa, córki opuściły mnie... Ach, jakaż ja jestem nieszczęśliwa!

Ta rozpacz i łzy hrabiny sprawiły na panu de Combremont wrażenie wielkie. Mogła robić wyrzuty, oskarżać, mówić o swej miłości zapoznanej, o swych prawach zdeptanych, a jednak tylko płakała i wśród łkań powtarzała:

— Ach, biedne moje dzieci, one nigdy nie zrozumieją, jak głęboko je kocham!

Czyż taka boleść nie była rzeczywiście macierzyńską?

— Odzyska pani jedną z nich — odrzekł sędzia wzruszony, zapomniawszy oddawna o swych wątpliwościach.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytała hrabina, podnosząc głowę.

— Że Helena i Sybila powróciły z podróży.

— Ach, widział je pan?

— Widziałem, jak wysiadały przed pałacem pani Jacobsen w chwili, gdy tam przyjechałem. Wstrzymałem się nawet nieco, pragnąc, żeby weszły pierwsze.

— Czy pan jest pewny?

— Byłem zbyt blizko nich, bym miał się omylić. Zresztą wszedłszy do przedpokoju, zastałem ich rzeczy złożone na posadzce.

— Czy na walizkach nie było żadnej wskazówki, dokąd jeździły? — zapytała.

— Obejrzałem je starannie, lecz nie znalazłem żadnej. Ale Helena, a zwłaszcza miss Andrew, może nie potrafią utrzymać tajemnicy jak pani Jacobsen. Czekają zapewne nocy, by cichaczem powrócić do pałacu, jak z niego wyszły. Gdy powrócą, to je pani wybada.

Nadina ujęła dłoń pana de Combremont.

— Jakież ja dobre miałam natchnienie, pragnąc mieć pana za zięcia.. Ma pan serce złote... Mając pana przy sobie, nie doświadczyłabym tych cierpień...

Maurycy zadrżał. Nadina, korzystając ze swej zręczności piekielnej, potrafiła jeszcze raz wzruszyć go i zyskać jego serce i ufność.

XXVII.

Juanita.

Helena, przybywszy do swej matki chrzestnej, opowiedziała jej ze wszystkiemi szczegółami swą podróż do Szwajcaryi.

— Doktór Steikein — zakończyła — jest przekonany, że można wyleczyć Teresę. Ale oświadczył mi, że tylko gwałtowne wzruszenie może powrócić jej rozum.

Ze swej strony Paulina opowiedziała jej o wysłaniu do Guyany doświadczonego marynarza, kapitana Garville, z misyą sprowadzenia Andrzeja.

— Mateczko moja, jakże ja ci wdzięczną jestem. Oby tylko przywiózł go przed terminem sprawy Roberta.

Spostrzegłszy, że Paulina usłyszała to imię, zbladła, Helena zapytała:

— Powiedz mi mateczko, nic nie słyszałaś o nim?

— Pan Gervais, o którego życzliwości dla nas nie wątpię, mówił mi, że Robert ciągle trzymany jest w więzieniu sekretnem, ale jest spokojnym i stanowczo zaprzecza oskarżeniu. Jednego dnia jednak pan Gervais przybywszy do niego, zastał go bardzo zniechęconym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

XXIV. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie za rok 1893.

(Dział życiowy.)

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów i rent.

	Przychód:	pośmiertnych „A" zł.	ct.	dożywotnich „B" zł.	ct.	ogółem „A+B" zł.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij od kap. z r. 1892	2085307	27	2723449	13	4808756	40
2	Przeniesienie rezerw. i przeniesienie premij od rent z r. 1892	29562	53	866378	89	895941	42
3	Przeniesienie funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1892	28962	50	500	—	29462	50
4	Przeniesienie funduszu na dywidendę z r. 1892	43239	30	14493	73	57733	03
5	Przeniesienie funduszu na różnicę kursu z r. 1892	95000	—			95000	—
6	Zebrane premie od ubezp. kapitałów	543532	78	344351	59	887884	37
7	„ „ „ rent	6669	70	13490	43	20160	13
8	Wpisowe z polic	3588	87	1745	92	5334	79
9	Procenta od pożyczek i od lok. fund. w inst. kred. . zł. 158405 36 Procenta od pap. wart. „ 87408.72 Czynsze z realności i dóbr ziemskich . zł. 17548 97	111264	69	152098	36	263363	05
10	Eskont od wypłac. szkód, przep. zadatki etc.	3149	96	898	32	4048	28
11	Agio z ewaluacyi obcych monet	201	26	266	78	468	04
12	Zysk na papierach publicznych	58658	36	76899	78	135558	14
		3009137	22	4194572	93	7203710	15
	Podział zysku:						
1	20% od zł. 50027.56) w myśl statutu 20% od zł. 13888.12) na fund. rezer.	10005	51	2777	62	12783	13
3	12% od zł. 303735.86) na dywidendę Członkom 1 ych lat 20 5% od zł. 205843.13)	36448	31	10292	15	46740	46
4	Na rezerwę zysków	683	96	387	07	1071	03
	„ „ specyalną	2889	78	431	28	3321	06
		50027	56	13888	12	63915	68

	Rozchód:	pośmiertnych „A" zł.	ct.	dożywotnich „B" zł.	ct.	ogółem „A+B" zł.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	40225	61	5369	31	45594	92
2	Wypłacone szkody (kapitały) . zł 378659 — Reasekuracya „ 19397 99	260701	51	98559	50	359261	01
3	Fundusz na nieuregulowane szkody	44014	17	1875	—	45889	17
4	Wypłacone renty	1215	—	80368	99	81583	99
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdar.			8582	39	8582	39
6	Wykup polic	28078	76	21252	60	49331	36
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	2287922	24	3071457	43	5359379	67
8	„ „ „ od rent	30741	35	708707	59	739448	94
9	Honorarya lekarskie	4767	12	3178	08	7945	20
10	Prowizye akwizycyjne	22819	38	15865	63	38685	01
11	„ inkaso	16513	22	11477	92	27991	14
12	Pensye, dodatki aktywalne, osobiste, 5-letnie i emer.	29741	60	18840	27	48581	87
13	Renumeracye, zapomogi itd.	5910	65	3005	61	8916	26
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura itd.	4612	12	3074	78	7686	90
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3679	85	2453	26	6133	11
16	Koszta podróży	486	60	324	40	811	—
17	Należytości rządowe i koszta prawne	15765	21	10510	16	26275	37
18	Wypłacona dywidenda	35067	29	9945	13	45012	42
19	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	8172	01	4548	60	12720	61
10	Fundusz emerytalny urzędników	1200	—	800	—	2000	—
21	Fundusz na różnicę kursu	106697	50	93302	50	200000	—
22	Koszta organizacyi	1714	49	1143	-	2857	49
23	Fundusz na amortyzacyę domu i na koszta kupna dóbr ziemskich	7800	—	5200	—	13000	—
24	Koszta adaptacyi realności	1263	98	842	66	2106	64
	Saldo zysk	50027	56	13888	12	63915	68
		3009137	22	4194572	93	7203710	15

Kraków, dnia 1 stycznia 1894 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;

Zenon Słonecki *Karol hr. Scipio* *Henryk Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami

Członkowie Rady nadzorczej:

Dr. Maurycy Straszewski, Bolesław Wierzchlejski, Zdzisław Obertyński, Stanisław Żaba, hr. Stanisław Badeni, hr. Antoni Wodzicki jako komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny		Wartość nominalna	Kurs z 31/12 1893	zł.	ct.	zł.	c.	zł.	ct.
1	Zapas gotówki w dniu 31 grudnia 1893								55338	90
2	Rozporządzalne należytości w inst. kred.								350146	84
3	**Papiery według kursu z d. 31 grudnia 1893**									
	4½% Listy zast. galic. Banku krajowego	zł. wa.	434800	100·—			434800	—		
	4½% „ „ „ Tow. kred ziemsk.	„	50000	98 37			49185	—		
	4% „ „ „ „ „ „	Koron	1062200	98 75			524461	25		
	6% „ „ „ Zakładu kred. ziems.	zł. wa.	40000	100·—	40000	—				
	Kupon bieżący				400	—	40400	—		
	5½% Premiowe listy gal. Banku hipotecz.	„	162000	109 82	177908	40				
	Kupon bieżący				2699	99	180608	39		
	4½% Listy zast. gal. Banku hipotecznego	„	15000	100·—	15000	—				
	Kupon bieżący				112	50	15112	50		
	4½% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	70900	100·—	70900	—				
	Kupon bieżący				531	75	71431	75		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	45000	95·70	43065	—				
	Kupon bieżący				300	—	43365	—		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	Koron	252000	96 35	121401	—				
	Kupon bieżący				840	—	122241	—		
	4% Obligacye gal. funduszu propinacyjnego	zł. wa.	248850	97 60			242877	60		
	4% Listy zastawne Banku Austro-Węg.	„	50000	100·—	50000	—				
	Kupon bieżący				500	—	50500	—		
	3% Losy wiedeńskiego Zakładu kred. ziem.	„	10000	114 —	11400	—				
	Kupon bieżący				25	—	11425	—		
	4% Losy z roku 1860	„	11000	145·40	15994	—				
	Kupon bieżący				73	33	16067	33		
	4% Losy regulacyi Cisy	„	5400	141·25	7627	50				
	Kupon bieżący				54	—	7681	50		
	4% Austryacka renta	Koron	107300	96·55	51799	08				
	Kupon bieżący				715	33	52514	41		
	4% Listy zastawne galic. Banku krajowego	„	130000	97 50			63375	—		
	4% Oblig. komunalne peszt. Banku komerc.	„	200000	99·37	99370	—				
	Kupon bieżący				1000	—	100370	—		
	5% Losy rosyjskie z roku 1864 Rs. 100, z roku 1866 Rs. 100	Rubli	400	246·50, 222 / 135			1269	18		
	4½% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pols.	„	172150	98·50/132			223829	43		
	5% Obligacye pożyczki miasta Warszawy	„	21200	100/132	27984	—				
	Kupon bieżący				330	74	28314	74	2279829	08
4	Udział Warsz. Towarzystwa Wzaj. Kred.	„	100	132·—					132	—
5	Książeczki wkładkowe Tow. wzaj. kredytu								12000	—
6	Wartość dóbr ziemskich						700000	—		
	„ realn. przy ul. Basztowej. l. 5, 6, 9						300000	—	1000000	—
7	Pożyczki na hipoteki						1810607	05		
	Pożyczki na police, pensye itd.						1134000	74		
	Pożyczki na rachunkach bieżących						237881	75	3182489	54
8	Proc. zaległe w d. 31 grud. 1893 zapł. w 1894								26069	90
9	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								57883	87
10	Różni dłużnicy						42126	99		
	Reprezentacye i Towarzystwa reasekuracyjne						48496	69		
	Agenci i akwizytorzy						103309	88	*193933	56
11	Rezerwa premii Tow. reasekuracyjnego A)						261778	22		
	„ „ „ „ B)						40503	—	302282	12
									7460105	81

	Stan bierny.		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych	kapit. „A"	2549700	46				
		„ „B"	3111961	33	566 661	79		
		rent „A"	30741	35				
		„ „B"	708707	59	739448	94	6401110	73
2	Fundusz na nieuregulow. szkody „A"				44014	17		
3	Fundusz na nieuregulow. szkody „B"				1875	—	45889	17
4	Fundusz na dywidendę „A"				8172	01		
5	„ „ „ „B"				4548	60	12720	61
	„ „ różnicę kursu						200000	—
6	„ rezerwowy „A"				149362	87		
	„ „ „B"				42805	09	192167	96
7	Rezerwy zysków „A"				171891	29		
	„ „ „B"				59530	73	231422	02
8	Fundusz specyalny „A"				69542	08		
9	„ „ „B"				9869	77	79411	85
10	Różni kredytorowie						81649	62
11	Fund. na niepokryte koszta zakupna dóbr ziemskich						24671	95
12	Rachunek kaucyj						15075	—
13	Fundusz na dubiosa						44152	42
14	„ na amortyzacyę domu						20630	47
15	Rezerwa zysków w Theilungs Verein						4579	82
16	Fundusz ubezp. wojennych						31576	07
	„ rezerwy wojenny						10961	66
	„ wojenny dywidend.						170	78
	Saldo zysk						63915	68
							7460105	81

*) Do 15 maja 1894 r. spłacono przeszło ⅔ części zaległości.

Kraków, dnia 1 stycznia 1894.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. *Karol hr. Scipio.* *Henryk Kieszkowski*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami.

Członkowie Rady nadzorczej:

Dr. Maurycy Straszewski, Bolesław Wierzchlejski, Zdzisław Obertyński, Stanisław Żaba, hr. Stanisław Badeni, hr. Antoni Wodzicki jako komisya kontrolująca